Nr 89. Kraków 19 Kwietnia — Sroda. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck. tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 12
„ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ul. Różannej w domu pod L. 433; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. Ant. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 18 kwietnia.

Z opadnięciem wawrzynów wojennych z czoła Francyi, z sromotnym upadkiem dynastyi napoleońskiej, która swoje wzniesienie zawdzięczała sławie geniusza wielkiego, zamkniętą została księga chwały wojennej, w której liczne imiona rycerzów polskich między bohaterami francuskimi stwierdziły miejsko łączność dwóch narodów wśród krwawych znojów zawartą.

Zamknięta została ta księga sławy wojennej i narodowej dla Francyi, a inna natomiast się otwarła, księga niesławy, domowej rzezi, bratobójczych zamachów. Przeszedł czas wielkich czynów, nadeszła epoka niskich namiętności. Po epopei dziejów pełnych wielkości, przyszła kolej na tragiczną farsę. Boleśnem dla serca polskiego, gdy w tej nowej księdze anarchii społecznej, której pierwsza karta odrazę wznieca, bo z niej wraz z imieniem Boga imie Ojczyzny i sławy wykreślone, napotyka się obok przewódzców wywrotu powszechnego, nazwisko polskie.

Narody tem mniej solidarność przyjmować mogą z indywiduami, skoro w dzisiejszych czasach widzimy często, że rodziny nawet tej solidarności wypierać się muszą. Zanadto jednak często Polska zwłaszcza od Francyi tego doświadczała, że w miarę, jak pamięć usług i poświęceń się zaciera, pamięć zboczeń i złego trwa; zanadto często pochopność nasza do czynu i brania udziału w wypadkach europejskich, tłomaczoną bywała jako pociąg do anarchiczności, abyśmy nie poczuwali się do obowiązku, choćby tylko przez pamięć tych synów naszego narodu, którzy walczyli pod sztandarem francuskim, oddzielenia ich od tych, co walczą dziś przeciw Francyi pod sztandarem kosmopolitycznej rewolucyi. Tem skwapliwiej uczynić to winniśmy, im z większym rozgłosem objęcie dowództwa nad wojskiem Komuny paryskiej przez Polaka roznoszą dzienniki nam nieprzyjazne, i chcą z tego oderwanego faktu wyprowadzić dowód na poparcie obelg i oskarżeń anarchiczności i rewolucyjności polskiej.

Rachunek historyczny Polski z Francyą nie skończony i teraz go wznawiać nie myślimy, ale bądź co bądź w tym rachunku, w którym z naszej strony błyszczą imiona takich wodzów, jak Poniatowski, Henryk Dąbrowski, Kniaziewicz, Chłopicki, takich bohaterów, jak zdobywcy wąwozów Samosiery i inni — nie zaważy nowy dowódca gwardyi narodowej Komuny paryskiej. On zaciąga dług nie u Francyi i nie za Polskę, ale u mających się wznieść na gruzach narodów przyszłych, wolnych gmin kosmopolitycznej federacyi europejskiej, na rzecz chyba gminy nihilistycznej na wschodzie Europy. Imię jego jest tylko anachronizmem, bo dźwięk nazwisk polskich nie daje z siebie tak łatwo zetrzeć cechy narodowej, jak duch porwany szałem mrzonek rewolucyjnych pozbywa się charakteru ojczystego. Wawrzyny, jakie zdobyć zdoła w socyalistycznej rewolucyi, nie mogą mieć nic wspólnego z temi, które wraz dla polskiego i francuskiego oręża wyrosły na tylu polach wspólnej walki. Mniejsza o to bowiem, że dzisiejsza walka bez chwały, ale cele jej wręcz od dawniejszych odmienne, dyametralnie im przeciwne.

Jeśli w jakim rachunku Francyi z Polską ten oderwany fakt udziału Polaka w socyalistycznej rewolucyi policzonym być może, to w rachunku nader obciążonym na rzecz, nie powimy Francyi, ale Zachodu, w rachunku z wyobrażeń, obłędów i szałów, jakie rozsypani po świecie Polacy częstokroć z Zachodu przynosili. Drzewo socyalizmu nie udaje się na niwie polskiej, niemającej dla niego właściwej gleby; nigdy ono nie wyrastało tu samoistnie; stosunki nasze społeczne i ekonomiczne nie podają do tego właściwego gruntu. Zniesienie stosunków poddańczych sztucznie tylko garstka konspiratorów na zachodnich wyobrażeniach wykarmionych, starała się przenieść na pole socyalistycznych manowców, i to nawet zawsze z ostatecznym celem narodowym, choć fałszywie pojętym. Socyalistycznemi w Polsce bywały tylko organa obcych rządów; wcześniej zrozumiawszy tę prawdę, która dziś we Francyi tak wyraźnie się objawiła, że nie ma straszliwszej broni przeciw narodowości, jak socyalistyczne przewroty. W społeczeństwie naszem również nie ma kwestyi robotniczej, z przeludnienia demoralizacyi i zbytniej koncentracyi ludności po miastach pochodzącej. Socyalistów przeto właściwych nie ma Polsce, bo nie ma żywiołów po temu; a tem bardziej kosmopolityzm i negacya idei narodu jest nam wstrętną; kto przeto przystępuje do ruchu tą pódwójną cechą napiętnowanego, tem samem traci charakter polski. Szkoła rewolucyjna jest już uniwersalną, a tylko anormalności naszego położenia i wyobrażeniom czerpanym z Zachodu przypisać należy smutny fakt, że do tej szkoły zaliczają się także i Polacy, których sprawa nic nie ma wspólnego z rewolucyą powszechną, owszem przez nią na najcięższe narażoną bywa klęski.

Dotknęliśmy tej bolesnej dla serc polskich rany, że imię polskie wmięszane jest do toczących się obecnie zbrodniczych wypadków paryskich. Uczyniliśmy to w celu wczesnego odparcia tych twierdzeń, które by nas na podstawie oderwanego faktu w jakąkolwiek chciały wciągnąć solidarność z ruchem trawiącym strącony z piedestału wielkości naród francuski.

Rewolucya obecna może pociągnąć za sobą jeden dobry skutek dla wszystkich społeczeństw europejskich, a to, że rozdzieli raz stanowczo obóz socyalistyczny od obozu narodowego; że wykaże, jaka przepaść leży pomiędzy jednym a drugim; że doprowadzi do ostatnich konkluzyj teoryi rewolucyjnéj; że nie dozwoli na przyszłość, aby cele rewolucyjne przyoblekano w szaty idei narodowéj, lub dla sprawy narodowéj używano środków rewolucyi socyalnej.

Od stanowczego tego rozdziału odrodzenie Francyi zawisło, ale niema narodu, któryby więcej na tym rozdziale mógł skorzystać, którego cała przyszłość zawisła od zerwania wszystkich pozornych węzłów pomiędzy rewolucyą a ideą narodową, jak właśnie naród polski.

O nominacyi p. Grocholskiego odbieramy list następujący:

Wiedeń 17 kwietnia.

§. *Gazeta wiedeńska* przyniosła nareszcie nominacyę ministra galicyjskiego od tak dawna zapowiadaną i oczekiwaną. Co do znaczenia tego ministerstwa powierzonego Grocholskiemu, rozróżnić należy stan prawny od stanu faktycznego. W obec ustaw jest Grocholski ministrem bez teki, faktycznie zaś będzie on ministrem dla Galicyi z jak najobszerniejszym zakresem działania. Żadna sprawa galicyjska, publiczna czy prywatna, potrzebująca załatwienia czy to w radzie ministrów czy u jednego ministra, nie będzie mogła bez niego być załatwioną, specyalnem bowiem zadaniem ministra galicyjskiego będzie opieka nad interesami Galicyi. To szczegółowe jego zadanie nie wyłącza go bynajmniej od głosu i wpływu na ogólne sprawy austryackie — owszem minister nasz w sprawach ogólnych będzie miał te jeszcze prawa i obowiązki, co każdy inny minister z tą tylko bardzo korzystną dla nas różnicą, że minister nasz w radzie korony zasiadać będzie jako reprezentant Galicyi, podczas gdy inni ministrowie zasiadają tam jako ministrowie to sprawiedliwości, to oświecenia, to finansów lub innych departamentów administracyjnych. Galicya zdobyła przeto, czego tak dawno pożądała: w radzie korony będzie miała swojego reprezentanta.

W gabinetach austryackich zasiadali już przedtem hr. Gołuchowski i po dwa kroć br. Potocki, lecz racya bytu tych ministrów była zupełnie inna, jak Grocholskiego. Tamci wchodzili w skład gabinetu jako obywatele austryaccy, na których padł wybór cesarza, podobnie jak mógł paść na Niemca, Czecha lub Słoweńca. Grocholski zaś wszedł do gabinetu jako reprezentant Galicyi i dla interesów Galicyi.

Nie wątpię, że kraj nasz z zadowoleniem jeżeli nie z radością przyjmie tę instytucyę. Instytucya to wprawdzie tylko faktyczna, a nie prawna; Grocholski jedynie wewnątrz rządu zajmować się może interesami kraju; na zewnątrz nie ma prawa manifestowania się ministrem dla Galicyi; na zewnątrz w sprawach galicyjskich, inni ministrowie jak dotąd będą występować, chociaż w nich Grocholski będzie rzeczywistym ministrem. Mimo to, zdobycz w mowie będąca, jest wielkiej wagi dla kraju, i każdy potrafi ją należycie ocenić, komu nie idzie o formę, lecz o rzecz samą. Zresztą przed świętami wykazałem w kilku moich listach, że instytucya galicyjskiego ministerstwa, na teraz wobec obowiązujących ustaw nie może być inną, i że poprzednio trzeba zmiany ustaw, aby minister nasz mógł i na zewnątrz występować i manifestować się jako minister dla Galicyi.

Po kilku latach walk i zapasów nominacya wczorajsza jest pierwszym owocem naszej rezolucyi. Daleko wprawdzie i bardzo daleko do urzeczywistnienia ósmego jej ustępu, który się domaga nietylko ministra krajowego w Radzie korony, ale także i rządu krajowego sejmowi odpowiedzialnego, lecz mamy na zadatek przynajmniej ministra, a nadto działalność jego będzie nieco rozleglejszą od tej, którą rezolucya rządowi krajowemu zakreśla. Kiedy bowiem rezolucya domaga się własnego rządu w sprawach wewnętrznych, oświecenia, sprawiedliwości i kultury krajowej, minister galicyjski wczoraj mianowany reprezentować będzie nasz kraj także i we wszystkich sprawach finansowych, podatkowych, handlowych, rolniczych, słowem we wszystkich bez wyjątku departamentach administracyi publicznej.

Powinienbym wam zdać także sprawę z opinii tutejszych dzienników o nominacyi Grocholskiego; wyznaję atoli, że chwila ta jest dla mnie zanadto radosna, abym chciał ją sobie zatruwać trącaniem o niesumienność tutejszego dziennikarstwa. Nadmienię wszelako, ze wiernokonstytucyjnych posłów nominacya ta dotknęła głęboko; przeraziła ich nawet, i nastroiła ich do bardzo poważnego milczenia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 kwietnia.

Dzienniki dziś głowę sobie łamią nad pytaniem, jakie znaczenie przypisać mają nominacyi p. Grocholskiego na ministra. Jedne po prostu się gniewają i tracą zimną krew w ocenie niespodzianki, jaką im przyniosła niedzielna *Gazeta wiedeńska*, inne niewiedzą, czy nominacya ta znaczy ugodę z Galicyą, czy p. Grocholski będzie tylko ministrem *z* Galicyi, czy też ministrem *dla* Galicyi. W ogóle atoli oprócz *Nowej Pressy* i *Nowego Fremdenblattu* dzienniki dosyć oględnie i przychylnie się wyrażają tak o nominacyi jak i o osobie Dra Grocholskiego. Bardzo zadowolone z nominacyi i z bliskiego załatwienia sprawy galicyjskiej są *Tagespresse*, *Fremdenblatt* i *Oesterr. Journal*. Zresztą dopiero jutro zapewne posypią się artykuły dzienników tutejszych o świeżym fakcie. *Volksfreund* bardzo dobrze ocenił nominacyę, porównywając ją do zawarcia punktów przedugodnych pokoju między rządem a Galicyą. P. Grocholski — utrzymuje dziennik ten i to zdaniem naszem słusznie — niebyłby przyjął ministerstwa, gdyby nie istniała pewna i uzasadniona nadzieja bliskiego zawarcia kompromisu. Najzabawniej się znalazła *Presse* donosząc, że nominacya p. Grocholskiego zaskoczyła posłów polskich zupełnie niespodzianie i w ich gronie większe jeszcze wywołała zdziwienie, aniżeli w obozie wiernokonstytucyjnym.

Możemy dziennik ten zapewnić, że delegacya polska wiedziała o wszystkich rokowaniach rządu z kilkoma posłami, a co ważniejsza, możemy nawet donieść, że p. Grocholski w rozmowie z hr. Hohenwartem pierwotnie stanowczo odmówił przyjęcia ofiarowanej sobie teki ministeryalnej. Dopiero kiedy poseł krakowski Dr Zyblikiewicz w kole polskiem postawił wniosek, aby koło poleciło p. Grocholskiemu przyjęcie teki, a koło wniosek ten jednogłośnie uchwaliło, p. Grocholski oświadczył prezesowi ministrów, iż na życzenie wyraźne koła gotów przyjąć urząd ministra. Koło wybornie uczyniło, rozdzielając kwestyę zamianowania ministra od rezolucyi, nie wyrzekając się ostatniej, lecz nie lekceważąc wysokiego znaczenia pierwszej. Jeżeli minister *de jure*, podobny do jenerała bez armii, będzie dopiero zmuszony wywalczyć sobie zakres działania w duchu rezolucyi, to *de facto* już dziś nie małym będzie zakres czynności jego. Jako minister bez teki *de jure* właściwie oprócz głosu w Radzie korony, inne prawa mu nie służą, lecz *de facto* żadna ze spraw galicyjskich, a zwłaszcza żadna z spraw osobistych i Galicyi dotyczących nie będzie załatwioną bez wysłuchania zdania i przyzwolenia ministra. Zresztą zakres ten z dniem każdym powiększać się będzie.

Dziś wieczór koło ma odbyć posiedzenie zapewne dla wyboru nowego prezesa, ponieważ p. Grocholski w chwili wejścia do gabinetu naturalnie złoży godność prezesa koła polskiego i zapewne nie będzie uczęszczać na zwykłe posiedzenia koła. Jutro p. Grocholski nie będzie na posiedzeniu Izby niższej Rady państwa; nie złożył bowiem jeszcze przysięgi, byłby więc w kolizyi ze sobą, gdzie ma zająć miejsce. Jego miejsce odtąd na ławie ministrów, a tam usiąść nie może dopóki nie złoży przysięgi w ręce Cesarza, co zapewne jutro nastąpi.

Dziś z rana wrócił Cesarz z podróży tyrolskiej i udał się z kolei zachodniej wprost do Schönbrunu.

Jutro przyjedzie tutaj na parę dni poseł austryacki w Florencyi bar. Kübeck. Jak słyszę, włoski minister skarbu p. Sella pomimo pierwotnej opozycyi przeciw znanej nocie austryackiej w sprawie rzymskiej, oświadczył przed kilkoma dniami p. Kübeckowi, że po dłuższym namyśle pojmuje słuszność kroku rządu austryackiego i zgadza się na wyrażone w nocie życzenia.

Wczoraj tu umarł profesor Oppolzer. Pogrzeb jego odbędzie się jutro po południu.

Berlin 16 kwietnia.

✝ Cesarz przyjmował przedwczoraj przybyłego tu z Wiednia posła Związku niemieckiego przy austryackim dworze jenerała Schweinitza. Jak słychać obecność Schweinitza ma na celu wyjaśnienia potrzebne do ugruntowania ściślejszej przyjaźni pomiędzy Austryą a Prusami.

Zwracają tu teraz pilną uwagę na wypadki w Rumunii i przeważna większość ludzi mających bliskie zetknięcie z polityką wyraża przekonanie, że dalsze trwanie zamieszek stronniczych musi wkrótce doprowadzić do zawikłań, które uczynią niezbędną interwencyę państw opiekuńczych. Usunięcie się księcia Karola uważane jest za prawdopodobne w razie jeśli mu się nie uda przeprowadzić zmiany konstytucyi w tym duchu, aby rząd otrzymał skuteczne środki działania przeciw fakcyjnym usiłowaniom stronnictw. Jednakże Prusy nie mogąc działać bezpośrednio, same nie wypływają na tamtejsze wypadki. Starają się wykazywać, że Prusy nie powodowały się żadnym interesem i nie przyczyniły się do przyjęcia książęcej korony Rumuńskiej przez księcia Karola Hohenzollerna. Owa mniemana neutralność polityki pruskiej, równie zręcznie była zachowaną w sprawie kandydatury Hohenzollerna na tron hiszpański. Być jednak może, iż obecnie Prusy nie mięszają się do spraw wewnętrznych Księstw Naddunajskich, a nawet, że nie chodzi im już więcej o utrzymanie dynastyi księcia Karola na tronie. Zapewne też nie poczynionoby żadnych kroków dla przeszkodzenia nowej katastrofie w Bukareszcie. Prusy na dolnym Dunaju mają takie same interesa, co i inne państwa sąsiadające z Rumunią, mianowicie pragną one, aby tam panowały pokój, spokojność i porządek. Przytem potępiają równie surowo mrzonkę utworzenia wielkiego państwa dackiego, jak i działalność stronnictwa, które pod pozorem tej idei stara się zadość uczynić swoim partykularnym widokom, Szczególniej razi tu duch propagandy, służący za główny punkt oparcia dla stronnictw rumuńskich. Wyrażają tu zdanie, iż połączenie obu Księstw Naddunajskich byłoby prawdziwą szkodą, gdyby się miało stać palnem zarzewiem do podburzania mieszkańcow Austryi i Turcyi. Tylko Rumunia szanująca prawa i trzymająca się w granicach rozumem zakreślonych, ale nie Rumunia naruszająca spokój, może liczyć na poparcie ze strony Prus.

Loftus poseł angielski przy tutejszym dworze odjechał za urlopem do Londynu, ale prawdopodobnie nie powróci więcej do Berlina. Od czasu wybuchu wojny prusko-francuskiej zajmował Loftus stanowisko nie bardzo licujące z polityką nieinterwencyi angielskiego dworu, i w ten sposób podkopał zupełnie swoję pozycyę. Ponieważ w Anglii teraz przemyśliwają o pewnem zbliżeniu się do Prus, nie byłoby więc nic dziwnego, gdyby rozpoczęto od zmiany osoby ambasadora uwierzytelnionionego na tutejszym dworze. Przytem na przyszłość, stosownie do życzenia Bismarka, będzie tu zapewne poseł a nie ambasador reprezentował Anglię, i z tego powodu również należy się spodziewać usunięcia Loftusa. Tej samej zmiany ambasadora na posła należy się spodziewać, po powrocie stałych stosunków dyplomatycznych z Francyą; nie życzą tu sobie bowiem wcale ambasadorów, i niby pod pozorem zajścia w Ems, pragną nadal wzajemnej reprezentacyi za pośrednictwem posłów drugiego rzędu.

Zażądanie ze strony Rady związkowej tak wielkiej sumy pieniędzy na cele wojskowe wyrodziło pogłoskę, iż panuje zamiar odnowienia akcyi wojennej, lub zajęcia znaczniejszej jeszcze części terytoryum francuskiego. W kołach politycznych zaprzeczają temu stanowczo, i dowodzą, że żądanie było postawione z przezorności, gdyż chciano się zapewnić na wszelki wypadek, albowiem parlament niemiecki na dłuższy czas ma być zamkniętym.

Sprawa odstąpienia Bawaryi części Alzacyi może być uważana za skończoną, gdyż rząd bawarski stanowczo zrzekł się proponowanego nabytku. Na podobną decyzyę miał głównie wpłynąć Lutz minister stanu i członek niemieckiej Rady związkowej, który umyślnie w tym celu jeździł z Berlina do stolicy bawarskiej w czasie świąt wielkanocnych.

Kraków 18 kwietnia. Rada szkolna krajowa uchwaliła, aby nowo mianowani inspektorowie okręgowi szkół rozpoczęli urzędowanie swoje od d. 15 maja.

Gaz. Narod. donosi, że seminarya nauczycielskie wejdą w życie przed wakacyami (prawdopodobnie już w maju) tylko we Lwowie, Krakowie i Przemyślu; w Stanisławowie zaś dopiero po wakacyach, albowiem gdy zakład ten ma zastąpić szkołę przygotowawczą nauczycielską w Buczaczu, kandydaci zaś pobierający tam naukę byliby zmuszeni w ciągu roku szkolnego przenosić się do Stanisławowa, przeto, aby ich nie narażać na wydatki, szkoła buczacka utrzymaną dędzie do końca roku szkolnego.

— Podajemy dziś dalszy ciąg rozpraw parlamentu niemieckiego nad wnioskiem Żółtowskiego z zapisków stenograficznych:

Marszałek: Poseł Dr Niegolewski ma głos.

Poseł Dr Niegolewski: Panowie! Pozwolę sobie odpowiedzieć nasamprzód, aby wykazać przed izbą osobiste moje stanowisko, posłowi Hennigowi, który nas chce uznawać jako reprezentantów katolickiego duchowieństwa a nie jako przedstawicieli ludu. Byłem przecież wybrany właśnie w Poznaniu, zatem w mieście, które poseł Hennig przedewszystkiem niemieckiem być mieni, i to przeszło 2000 głosów większości nad niemieckiego kandydata. Dalej zauważę ku jego pociesze, że stronictwo ultramontańskie właśnie przeciwko mnie wystąpiło i głosowało a mimo to tak znaczną pozyskałem większość. Zatem twierdzenia podobne nie są niczem innem jak zużytemi, spłowiałemi a znanemi środkami, usiłującemi przeciw nam wywołać niezaufanie i pozbawić nas niejako wszelkiego prawa do obrony i strzeżenia naszych praw polityczno-narodowych. Z drugiej strony uderzającem jest, że nam czynią zarzut z tego, jeźli ściśle się trzymamy naszej religii — a jednakże Panowie, zastrzegliście się wszyscy w tej Izbie przy rozprawach nad adresem przeciw mniemaniu, jakoby duch religijny nie był silnym w Niemczech Pozwólcie zatem i nam obstawać przy naszej i na

---

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

Ma się rozumieć, że w takiem towarzystwie naszemu Garibaldczykowi musiało być duszno. Gdziekolwiek się zwrócił, wszędzie z energią prawdziwego przekonania chwalone słyszał rządy Piusa: obywatele rzymscy ujmowali się za niemi jako za prawem narodowego swojego książęcia — artyści wynosili pod niebiosa wpływ ich dobroczynny na sztuki piękne — wojskowi w rozprawach ustawiali już baterye przeciw najezdnikom, a Szczęsny, odosobniony w zdaniu i zły, nie wiedział, kogo ma się uczepić.

— Po co mnie one tu zaprosiły? — myślał — aż zobaczywszy Zygmunta z Leliwą, pofolgował rozdrażnieniu wołając:

— Zapominacie, żeście Polacy!

— Zapominalibyśmy, gdybyśmy służyli „wolnej Italii" — czy nie widzisz, że ona z Moskwą w bliskiej przyszłości zamyśla pocałować się serdecznie, jak rodzone siostry?

— Dzieciństwo! ogień i woda prędzej się zbratają, niż despotyzm z rewolucyą.

— A ja ci mówię, że się jedno z konieczności chyli ku drugiemu — swawola grasująca z dołu, dąży do ucisku, gniotącego z góry — pijany kadłub motłochu szuka sobie łba w caryzmie.

— A caryzm tymczasem w umizgach do Antonellego!

— Naprzód co Antonelli, to nie Ojciec święty — powtóre wieluż na świecie natrętów, mizdrzących zaloty, dostaje odkosza! Poczekaj tylko trochę, a zobaczysz, jak ambasada rosyjska kark tu skręci i Papież zerwie stosunki z Moskwą, a zerwie nie dla czego innego tylko z powodu Polski. — On jeden w Europie prawdziwie nas kocha, a jeżeli który z panujących wzniesie głos za nami, to z pewnością nie inny jedno...

— Wiktor Emmanuel! — wtrącił Szczęsny.

— Wstydź się, to jak gdybyś powiedział *Car!* bo w gruncie rzeczy nie ma rewolucyonisty nad „Saszeńkę *) Moskiewskiego."

*) Aleksander po rosyjsku.

Spojrzeli wzajem na siebie i cztery błyskawice się zestrzeliły — ale w oczach Zygmunta były one jasne, jak te, co wieczorem letnim szybują po niebie zwiastując na drugi dzień pogodę — w oczach zaś Szczęsnego ciemno-ogniste, niby owe wśród burzy poprzedniczki gromu.

W tem przesunęła się tęczą pomiędzy nimi Terenia.

— Musiu, wiesz, że za chwilę muzykanci się odezwą? Jadwisia już ledwo wytrzymać może tak się rwie do tańca.

Słysząc to młody porucznik Leliwa spojrzał na grono panieńskie, po nad które topolką wybujała postać ciemno-okiej, i mimowoli zawołał:

— Grażyna!

— A *Ją* jak nazwać? — zapytał Zygmunt Szczęsnego przytrzymując Terenię za obie ręce.

Wśród promieni jasnowłosych wieńczących jej skronie drżały wątłe dzwoneczki konwalii, tak misternie sztuką Krysi przyczepione, iż ciągle wypadać się zdawały, i wraz z rozwitemi puklami po gałązeczce spływały na ramiona, a potem gdzieniegdzie widne jeszcze były i na sukni, tak, iż od stóp do głów stała w kwieciu.

— Beatryx — rzekł Szczęsny po chwili namysłu, i zaczerwienił się cały na odgłos tego najpierwszego swego komplementu. Dobrze, że go Ali w tej chwili nie widział, bo byłby mu niezawodnie nie darował tak *naiwnego* rumieńca.

Muzyka zabrzmiała. Leliwa, tancerz sławny na całą Koronę, poczuł, że mu raźniej krew płynie w żyłach, podbiegł po Jadwisię i rozpoczął z nią mazura, prowadząc go tak pięknie, że cudzoziemcy patrzyli z podziwem.

Zygmunt rad byłby wziąść Lilijkę, ale nie wypadało jako domowemu — zresztą pani Wiśniowiecka ledwie cokolwiek pozwoliła jej tańczyć, więc tylko do figury ją wybrał.

Szczęsny schroniwszy się na werandę przypatrywał się ztamtąd dwom siostrom, które tańczyły obie znakomicie. Jadwisia z poważnym wdziękiem królowej — Terenia z cichą lekkością sylfidy.

— Pan nie idziesz do mazura? — zapytał go w tem ktoś z boku.

— Nie idę.

— Nie lubisz Pan tańczyć?

— Owszem — tylko nie *dziś* i nie *tutaj*.

— Szkoda... A proszę patrzyć co za przystojne dwie pary!.. mnie się szczególniej druga podoba — coś tak idealnego! nawet nadto... bo to piętno anielstwa uważałem niestety najczęściej u wyrostków mających umrzeć za młodu.

Szczęsny opędził się jak od muchy i stanął we drzwiach. — Figura też właśnie była skończona. — Zygmunt z Terenią poszli usiąść blisko na kanapce — dla Jadwisi zaś Leliwa zaczął szukać lodów.

— Strzeż się — szepnęła do niej któraś z towarzyszek.

— Czego?

— Zawrócić głowy swemu tancerzowi.

— O nie mów tego, jeżeli mnie kochasz — znienawidziłabym go natychmiast.

— Co za oryginał z tej Jadwisi?

— Cóż ja temu winna? dotąd ktokolwiek o mnie pomyślał, zawsze mi był nieznośny — ale pan Leliwa nie pomyśli — on nadto dobry! — I przeszła dalej.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

WYDAWNICTWO
Pomników dziejowych
z Ksiąg grodzkich — we Lwowie.

Piękną sumę 42,000 złr. przekazał śp. Aleks. hr. Stadnicki na ogłaszanie tych dokumentów przeszłości naszej.

szych ojców religii i występować gorąco w jej praw i uprawnienia obronie.

Pan Hennig powiedział dalej, że nie wypowiadamy w naszym wniosku, czego właściwie pragniemy i jak daleko rozciągają się nasze pretensye do obszarów ziemi. My przecież wcale tu nie rozpoczynamy sporów o granice. Do tego nie jesteśmy upoważnieni, gdyż to jest sprawą przyszłości, w której Opatrzność i nam ten sam los zgotuje, który osiągnęliście dzisiaj z takiem powodzeniem. Więc spór graniczny nie zajmuje nas obecnie.

Jeżli pan poseł powiedział następnie, że w dawniejszych ziemiach polskich mieszkają Niemcy, zatem interesa niemieckie muszą być w nich zawarowane, to nietylko przytakuję mu, ale nawet idę może dalej, oświadczając, że i my żądamy, by interesa niemieckie nigdzie nie cierpiały uszczerbku, nietylko pod panowaniem pruskiem, bo są prowincye niemieckie i pod obcem berłem, gdzie interesa niemieckie mocno są na szwank narażone, choć w nich brzmi język niemiecki. Nie chcę wzakże poruszać tej sprawy w tej chwili. Z drugiej strony zabraliście również w Alzacyi i Lotaryngii Francuzów, choć powiadacie, że tylko wzięliście kraj niemiecki; pierwotni zatem mieszkańcy a nie napływowi rozstrzygają o losach tego kraju.

Przechodzę teraz do odparcia zarzutów i twierdzeń, wypowiedzianych przeciw naszemu wnioskowi. Pan kanclerz związkowy nie przyznaje nam w ogóle prawa do wniosków takich, wychodząc z założenia, że nie jesteśmy ludem. Zaprawdę, Panowie, nie zniszczy żadna siła ludzka tego, co jest dziełem boskiem. A da Bóg, i my musimy dojść przy Jego pomocy do wywalczenia i odzyskania praw naszych. Gdyż i my dziękujemy Bogu, że mimo ciągłych cierpień, na jakie jesteśmy narażeni, i mimo wielich ofiar, które bezustannie a chętnie i gorliwie ponosimy, pozostaliśmy wiernymi naszej idei, że mimo wszystkich wymierzonych przeciw nam intryg i konszaktów boskiem zrządzeniem i za Jego wolą pozostaliśmy Polakami i za żadną na świecie cenę nie przestaniemy być Polakami. Tego więc prawa boskiego nikt nie może odmówić i nie sądziliśmy zaiste, by w chwili, w której Niemcy z dumą odwołać się mogą do prawa narodowości — a nie sądziliśmy przedewszystkiem, by to nastąpić mogło w chwili, w której cały świat podziwiać musi i będzie na zawsze czyny, przez Niemców dokonane — nie sądziliśmy zatem, powtarzam, by w chwili takiej kanclerz niemieckiego państwa mógł rzucić w oczy narodowi czasowo osłabionemu przez mocarstwa rozbiorowe, orzeczenie, że Polacy nie są narodem. Prawda, że nie mamy obecnie siły, by z przyciskiem zadokumentować, iż jesteśmy narodem; ale nie na powodzeniu tylko opiera się prawo i, jeśli w ogóle Europa ma zakwitnąć pokojem i szczęściem, musi nadejść chwila, w której nasze prawo będzie uznane. Z czasem znuży się Europa stanem wojennym; nie można zaś ani marzyć o ustaniu tego stanu i o wolności, dopóki narodowi polskiemu nie będzie przyznanem prawo samodzielnego bytu; kto bowiem uciemięża, nie może być wolnym... Dopóki chodziło o prześladowanie nas, dowodziły zresztą zawsze same mocarstwa rozbiorowe, że jesteśmy narodem i to narodem pełnym sił żywotnych, dla czegóż bowiem byłyby strzegły się nawzajem, aby żadne nie poczyniło ustępstw Polakom? A skoro tylko którokolwiek z mocarstw zrobiło na rzecz narodowości polskiej uzasadnione koncesye, natychmiast powstawały ze strony innych państw rozbiorowych mianowicie Prus, remonstracye i interwencye. Przypominam z czasów ostatnich tylko notę, wystosowaną przed kilkoma miesiącami przez austryackiego kanclerza, hr. Beusta, do hr. Apponyi, austryackiego posła w Londynie, w której hr. Beust w tonie szlachetnym utyskiwając oświadcza, że ze strony pruskiej i rosyjskiej urażono się z powodu postępowania Austryi względem Polaków i że w tej mierze miały nastąpić pewne umowy, przeciw którym hr. Beust się wynurzał. Przypominam dalej interwencye i przedstawienia, czynione przez Prusy nawet Rosyi, ilokrotnie ta skłaniała się do nadania Polakom koncesyj.

Panowie, mniemałem, że tego rodzaju obchodzenie się z nami pogrzebane zostało w Niemczech na zawsze. Dawniej mogliśmy byli nareszcie wytłómaczyć to sobie z rozlicznych względów. Ale na cóż jest siła? Jeśli już nie ma bronić słabszych, to przecież z pewnością nie ma posługiwać do wydzierania słabym resztek ich praw. Oczekiwaliśmy innego ze strony Niemiec postępowania z nami, a sądziliśmy, że nasza nadzieja jest usprawiedliwioną. Od roku 1848, gdy nas wbrew naszej woli i mimo naszych protestów zniewolono do uczęstniczenia w niemieckich zgromadzeniach reprezentacyjnych, zawsze popieraliśmy wnioski, dotyczące sprawy niemieckiej i połączenia Niemiec na podstawie zasady narodowości i głosowaliśmy za niemi bez względu, czy pochodziły od większości czy od mniejszości. Wszyscy posłowie sejmów pruskich mogą zaświadczyć, że zawsze unikaliśmy zakłócić tonem fałszywym niemieckiego poczucia, bo jak pragniemy rządzić się sami, tak nie ośmielilibyśmy się mięszać do wewnętrznych spraw niemieckich, choć wszędzie udowadnialiśmy współczucie dla państwowego zlania się szczepów niemieckich.

Kilka słów wystarczy do odparcia twierdzenia pana kanclerza, jakoby wniosek nasz polegał na mrzonkach wioskodawców i jakobyśmy rościli sobie prawa, których wyborcy nasi bynajmniej nie żądają. Pan kanclerz raczy mi przebaczyć, że mu przypomnę, com mu odpowiedział z trybuny na mowę, do której się odwoływał, mianą przy obradach nad konstytucyą Północno-niemieckiego Związku; odpowiedź ta moja dobrze jest znaną moim wyborcom i dla tego też wybrano mnie natychmiast powtórnie i znów mnie tą razą wybrano, choć tego sobie nie życzyłem. Gdyby zaś moi wyborcy nie dzielili mych zapatrywań ale zapatrywania pana kanclerza, byliby mnie zapewne nie wybrali.

W końcu musiano znowu i z dziejów naszych zaczerpnąć przeciw nam zarzuty. Otóż Panowie, gdybym miał ochotę i odwagę przydłuższą mową was trudzić, mógłbym wam powiedzieć historyczny wykład, jakiemi były stósunki w Niemczech przy rozwiązaniu niemieckiego państwa. Mógłbym wam także nadmienić niejedno o ówczesnem panowaniu obcem nad wami. W takim razie przecież przytoczyłbym wam, wychodząc z całkiem innych jak p. kanclerz założeń, dokumenty, świadczące, że rządy nasze nad obcemi ziemiami nie tylko nie były złemi, ale że się nawet ubiegano o nie. (Zaprzeczenie.)

Odzyłam Panów w tej mierze do dzieł Hartknocha, Lengnicha, Voigta, Stenzla i Dzoysena. Jeśli Panowie sobie życzycie lub jeśli zechcecie mi zaprzeczać, będę zmuszony celem poparcia mego twierdzenia przytoczyć Wam niektóre dowody, które n. p. co do Prus Wschodnich mam przypadkiem pod ręką. (Zaprzeczenie. Nie! Nie!)

Tak, Panowie! Jeśli robicie niesłuszne zarzuty naszej historyi, pełnej sławy, jest naszym obowiązkiem gdy się tu znajdujemy, odeprzeć je. Sądzę, że od nas, jak od wszystkich innych wymagacie spełnienia naszych obowiązków według najlepszej możności i sumienia, tylko bowiem z ludźmi, co tak postępują, można swobodnie w tem miejscu obradować.

Po traktacie welawskim w roku 1657 — sięgam zatem najdawniejszych czasów historyi pruskiej, (Zaprzeczenie) by panu kanclerzowi udowodnić, że nawet po traktacie welawskim w r. 1657, na mocy którego rzeczpospolita polska zabezpieczyła elektorowi udzielne posiadanie Prus Wschodnich, życzyli sobie wszyscy mieszkańcy panowania Polski, a wszyscy, reprezentujący wówczas lud, jak Kościół, miasta i szlachta oponowali elektorowi, oświadczając, że Najj. król Polski nie miał prawa zrzec się nad niemi zwierzchnictwa. Miasto Królewiec ofiarowało nawet ówczesnemu podskarbiemu koronnemu Rejowi pensyą 10.000 tal., by tylko pracował nad powrotem Prus Wschodnich pod berło polskie. Duchowni luterscy nazywali reformowaną wiarę elektora dziełem djabła i przemawiali ze wszystkich kazalnic z zapałem za przywróceniem polskiego panowania. Droysen powiada w tomie I na stronnicy 530:

„Pastorowie luterscy równie byli nieprzychylni elektorowi jak duchowieństwo katolickie z Jezuitami na czele; nie było w Prusach stronnictwa brandenburskiego a nawet rząd bardziej był pruskim niż elektorskim, i wszystkie stany połączyły się w opozycyi przeciw panowaniu elektora.“

Hieronim Roth, burmistrz Królewca, odpowiada w sierpniu 1661 r. komisarzowi elektora:

„Król Polski nie ma prawa rozdarowywać nas jak jabłka lub gruszki; jeśli elektor nie zadowalnia się tem, że nam zabrał nasze mienie, ale chce nam jeszcze i wolność zabrać, wtedy oświadczamy, że nie damy się sprzedać.“

W dalszych sprawozdaniach namiestnika do elektora powiedziano o Elblągu, że wiadomość, iż Polska odmówiła elektorowi wydania tego miasta, wywołała prawdziwą uroczystość ludową.

Mógłbym, Panowie, więcej dowodów przytoczyć, ale i ja znam granice, w jakich przyzwoitość pozwala trudzić was historycznemi wywody. Mógłbym wam odczytać ze Stenzla i Voigta charakterystykę rządów wielkich mistrzów, rządów niemieckich w ziemiach, które odpadły od Polski, i jak gorąco wzdychali ich mieszkańcy za powrotem panowania polskiego. Aby się przecież z obowiązku mego wywiązać, odsyłam Panów do wydrukowanej w roku 1867 u Hermana w Berlinie broszury, która ze stanowiska historycznego rozbiera mowę hrabiego Bismarka. W niej znajdziecie, Panowie, dostateczne zestawienie, o ile mamy prawo być dumnymi z naszych dziejów.

Co się dalej tyczy wniosku samegoż, przyznaję otwarcie, że nie spodziewałem się, bym potrzebował odwoływać się na traktaty wiedeńskie. Sądziłem, że Niemcy odtąd innemi zasadami kierować się będą względem ludów. Wychodzę bowiem z tego stanowiska, że ludy powinny istnieć nie przeciw sobie i nie obok siebie, ale dla wzajemnego dobra, wobec Niemiec zaś zasłużyliśmy na uznanie, że przynajmniej nigdy przeciw ich zjednoczeniu i narodowym interesom nie występowaliśmy; nawet po naszym upadku zawsze trzymaliśmy z niemiecką cywilizacyą i z Niemcami, poświęcając nawet pobratymcze nam ziemie słowiańskie, które nas z resztą Słowiańszczyzny łączą a których czasową niechęć w skutek tego na siebie ściągnęliśmy. Tak, Panowie, może czasową tylko, gdyż pomimo, że z całą energią staramy się o to, by Polska wierną pozostała swym tradycyom i szła ręka w rękę z narodami cywilizowanymi, możemy dojść w końcu do tego, że nas zaleją inne ludy słowiańskie a reprezentanci Słowian będą żądali zwrotu innych obszarów ziemi, niż my. Mógłbym wam bowiem, Panowie, pokazać kartę geograficzną, z którejbyście się przekonali, ile ziem w głębi Europy rewindykuje Rosya, jako ziemie słowiańskie. Przecież i tę kwestyę pominę chwilowo, ograniczając się na zwróceniu waszej uwagi na nieuniknione konsekwencye.

Ponieważ nam jednakże zaprzeczono po prostu prawa występowania z naszemi wnioskami, przeto uważam się za zobowiązanego do powrócenia do kwestyi naszego w tej mierze uprawnienia. Wszakże Polakom zawsze zarzucają, że są urodzonymi zdrajcami stanu i że bezustannie spiskują. A więc, Panowie, gdy w tej chwili opieramy wniosek nasz na prawach pozytywnych, wy nam także do tego odmawiacie prawa? Gdzież tu jest zmysł rewolucyjny? Gdzież właśnie to, co nam zawsze zarzucacie? Zapewne po stronie tych, którzy nam nie chcą przyznać praw zagwarantowanych. Żadnemu Polakowi, Panowie, nie przyjdzie na myśl bez wątpienia powoływać się jako na jedyną podstawę swych praw nieprzedawnionych na traktaty wiedeńskie, zawarte bez naszego przyzwolenia i współudziału a stanowiące tylko nowy podział Polski, gwałcące zatem nieprzedawnione prawo nasze do samodzielności; ale ztąd nie wypływa, by ktokolwiek przyjął na siebie przez owe traktaty zobowiązania względem Polaków, miał prawo na ich niekorzyść je skracać lub całkiem znosić, tem bardziej, że traktaty wiedeńskie nietylko polityczne ale i prywatne gwarantują przywileje. Uchwały prawa międzynarodowego mogą być tylko przez kongresy zmieniane, jeśli nie ma nastąpić zupełny rozstrój i anarchia w prawach państw i ludów. Dopóki przecież zmiana taka pozytywnego prawa międzynarodowego nie nastąpi przez kongres, muszą być uznawane stypulacye międzynarodowe jako legalnie obowiązujące, a chociażby ich nawet nie wykonywały rządy, przysługuje tym, którym one zabezpieczają kardynalne warunki, jak uprawnienie narodowości, prawo powoływania się na nie, a prawa tego nikt nam wydrzeć nie może. Jesteśmy narodem! Nasze stanowisko polityczne w rodzinie narodów jest wyraźnie uznane w traktatach wiedeńskich. Zwracam waszą uwagę na ich pojedyńcze uchwały; w nich określone są granice, w obrębie których naród polski tworzy terytoryalną całość; w nich rok 1772 jest nie raz, nie dwa, ale jak sądzę najmniej dziesięć razy wyraźnie wydrukowany. (Przerwa)

Tak jest, Panowie.—Nie myślimy dziś żądać od budowania Polski! Inna to kwestya, jakie Polska będzie miała w przyszłości granice, i takiego wniosku nie stawiamy w tej izbie, bo jak z góry przewidujemy nawet dzisiejszy nasz wniosek, choć na prawie pozytywnem oparty, w niej nie przejdzie. Wnioski takie pozostawiamy przebiegowi historyi, pomnąc, że potęga logiki wypadków silniejszą jest nad największą materyalną potęgę ludzką, tak pojedynczych mężów, jak wszystkich państw razem.

Prowadzę dalej objaśnienie uchwał traktatu wiedeńskiego, na który się powołaliśmy. Już w roku 1815, gdy na rzeczonym kongresie załatwiono nowy podział terytoryalny, uznano konieczność odbudowania Polski. Jakkolwiek zaś pobudki samolubstwa czy niechęci wyparły myśl odbudowania wolnej, samodzielnej Polski, uznały nawet tam paktujące mocarstwa celem utrzymania pokoju i prawa w Europie narodowość polską, która co dopiero wówczas na niezliczonych pobojowiskach udowodniła swej żywotności; stworzyły w interesie Europy i w uznaniu uprawnienia polskiego narodu dla niego przy nowem ukształtowaniu europejskiego ustroju państwowego całkiem odrębne i odszczególnione stanowisko państwowo-narodowe, niejako na pociechę Polakom, że zupełnie bezowocnie walczyli za swą Ojczyznę. Oddano bowiem kraj polski trzem monarchom, nie uważając go przecież za całkiem podzielony; przeciwnie przyznano pojedynczym jego częściom integralność, całość terytoryalną, zapewniając w granicach dawnej Polski z r. 1772, mimo podziału między trzy berła, nietylko w komunikacyi granicznej, ale także we wszystkich handlowych stosunkach jak największe ułatwienia, tak, iż kraj ten pod względem żeglugi, kultury, przemysłu i handlu uznany został jako nierozerwalna całość narodowa z przyrzeczeniem, że Polakom przysługiwać będą narodowe instytucye i reprezentacye. Stosownie do patentu okupacyjnego, zapewniającego Polakom ze strony pruskiej na mocy traktatów wiedeńskich ich narodowość i Ojczyznę, oświadczył się także i rząd pruski. Odwołuję się tylko na reskrypt naczelnego prezesa Zerboni di Sposetti, de dato Poznań, 6 września 1815 roku, który brzmi:

„Monarchowie, którzy rozrządzili losem Polski, powoływali się w tej mierze na zasadę, że wielka rodzina parciem politycznych wypadków podzieloną została pomiędzy kilka panowań. Jest wolą tych dostojnych monarchów, „by węzeł familijny narodu „pozostał nierozerwalnym pod rozmaitemi rządami. Rozkazali dlatego z administracyj swych usunąć wszystko, coby mogło stać na przeszkodzie tym wspaniałomyślnym zamiarom, i wywrzeć szkodliwy wpływ na dobrobyt indywiduów w skutek takiego podziału.“

Kończę uzasadnienie twierdzenia, że nam nawet według pozytywnego prawa pruskiego przysługuje prawo uważania się za naród polski, a na podstawie tego pozytywnego międzynarodowego prawa będziemy zawsze we wszystkich zgromadzeniach reprezentacyjnych, jakiekolwiek będzie ich miano, stawiać tego rodzaju wnioski, jako powołani do brania w nich udziału wbrew naszej woli, i mimo naszych protestów.

Zanim opuszczę mownicę, zmuszony jestem jeszcze dotknąć słów, w których p. kanclerz wspomniał o naszych ziomkach, wywodząc z faktu, że pod rozkazami Prus walczyli za Niemcy, przeciw nam dowód. W rzeczy samej dowiedli Polacy, wierni tradycyom naszej historyi, swego męztwa, nie przestali przecież w skutek tego być Polakami. Dość nadmienić, że pomiędzy żołnierzami i oficerami, którzy polegli na polu bitew, i ozdobieni zostali żelaznemi krzyżami, znajdują się tacy, co wraz ze mną w Moabicie i w twierdzeniach pruskich złożyli świadectwo swej miłości dla polskiej Ojczyzny, a i tacy, co wraz ze mną jako ochotnicy walczyli w powstaniu 1863 roku. Jakiem prawem wywodzicie zatem wasze twierdzenie, że mężowie ci przez **nakazany** współudział w boju przestali być Polakami? Panowie, będąc synem oficera sztabowego z czasów Napoleona I, nieraz od mego ojca słyszałem, że Niemcy, mianowicie Prusacy, którzy wówczas pod Napoleonem I służyli, dzielnie się bili, a mimo to nie przestali być Niemcami i Prusakami, i zaprawdę, nie stali się Francuzami, ani ich także nikt za Francuzów nie uważał. Dlatego też mniemam, że w nagrodę za wypełnienie naszych obowiązków z **rozkazu** rządu, i za krew obficie przelaną nie zechcecie nas w prawach naszych pokrzywdzić. Panowie! każdy Polak dopóki żyje, trzyma silnie z swym narodem, tą ewangelią naszej przyszłości, i niezłomną mamy wiarę, że przy tej miłości naszej Ojczyzny, danej nam od Boga, cieszyć się będziemy zwycięztwem — za boskiem zrządzeniem!

(Dokończenie nastąpi).

Sąd wyższy we Lwowie przeniósł adjunktów sądów powiatowych Władysława **Kozieradzkiego** w Glinianach, i Edwarda **Baucha** w Tarnopolu, do sądu krajowego we Lwowie, oraz mianował auskultanta Karola **Misińskiego** adjunktem sądu powiatowego w Tarnopolu.

Wiedeń 17 kwietnia. Dziennik półurzędowy *Prager Abendblatt* wykazuje w onegdajszym swym numerze, z jaką nadzwyczajną ciekawością wyglądają wszyscy rozpoczęcia czynności parlamentarnych, i podnosi zarazem, że okoliczności zewnętrzne, wśród jakich rozpoczynają się na nowo posiedzenia Rady państwa, są o wiele korzystniejsze, niż to było przed otwarciem obrad w miesiącu lutym; sytuacya jeżli nie zupełnie to powiększej części przynajmniej się wyjaśniła. Uzasadniwszy swe zapatrywania, pisze *Prager Abendblatt* dalej:

„Oczywiście trzeba jeszcze niejednę trudność przezwyciężyć, nie jednę wpierw nieufność usunąć, zanim będzie można mówić o zgodzie między rządem a Radą państwa, względnie zaś z jej większością. Lecz umiarkowanie, dobra wola, patryotyczna przezorność i roztropność stworzą przecież z obu stron, pomimo niektórych trudności chwilowych, stan taki, który umożebni ostateczną a trwałą zgodę między rządem a reprezentacyą narodu, tak, iż wreszcie znajdzie się podstawa, na której przeprowadzić będzie można tak potrzebną dla rozwoju państwa harmonią między władzą wykonawczą a prawodawczą bez naruszenia powagi wzajemnej“.

— Wszystkie dzienniki wiedeńskie, jak się można było spodziewać, rozpisują się dzisiaj nad nominacyą p. Grocholskiego ministrem, a każdy oczywiście ze swego stanowiska. I tak stara *Presse* w najzupełniejszej jest niewiadomości, co to z tego będzie: czy p. Grocholski podczas bieżącej sesyi Rady państwa zostanie z ministra ministrem dla Galicyi, czy z wstąpieniem jego do rządu rozpoczęto tworzyć osobne ministerstwa krajowe, czy postanowiono już cokolwiek o rezolucyi galicyjskiej? Wszystko to, jak twierdzi ten dziennik, pokaże się dopiero po otwarciu posiedzeń Rady państwa; zdaje się tylko *Pressie*, że koledzy p. Grocholskiego w kole polskiem więcej są jego nominacyą przerażeni niż członkowie stronnictwa wiernokonstytucyjnego.

N. fr. Presse pozostawia najprzód sumieniowi p. Grocholskiego ocenienie, czy będzie mógł jako założyciel klubu rezolucyonistów należeć do ministerstwa, które zaprzecza najważniejszemu punktowi rezolucyi, tj. odrębnemu stanowisku Galicyi. *N. fr. Presse* uważa za charakteryczne dla stosunków Austryi, iż zamianowano ministrem męża, który przyłączenie swego kraju rodzinnego do Austryi nazwał „rabunkiem“, i który oświadczył, że pierwej mu ręka uschnie, nim podpisze traktat stwierdzający przynależność Galicyi do Austryi. Następnie dziennik ten porównywa politykę deputowanych polskich w Radzie państwa z polityką posłów polskich w Izbie pruskiej, i znajduje zupełne między niemi podobieństwo, w końcu zaś obiecuje pierwszym tę samą odprawę, jakiej doznali drudzy ze strony Bismarka.

Tagespresse pomimo wielkiej zwięzłości, z jaką napisaną jest nominacya p. Grocholskiego, widzi w niej zupełny zwrot w wewnętrznym rozwoju Austryi, i uważa ją za dowód, iż ugoda z Galicyą jest dokonaną; nie spodziewa się bowiem, aby Rada państwa przeszkadzać chciała przywróceniu pokoju ogólnego.

Tagblatt wyprowadza z nominacyi p. Grocholskiego wniosek, że podróży hr. Hohenwarta do Tyrolu nie były powodem życzenia i żądania Tyrolu południowego, ale chodziło tylko o wykończenie planów co do Galicyi. Dziennik ten nie wie, czy p. Grocholski mianowany jest ministrem *z* Galicyi czy *dla* Galicyi, i głównie w artykule odnośnym pytanie to rozbiera, gdyż również nie umie sobie zdać sprawy, czy nominacya ta jest oznaką zawarcia stanowczej ugody z Polakami, czy też nie.

Wanderer twierdzi, iż fakt, o którym mowa, uważać koniecznie trzeba za rezultat ugody zawartej między Polakami a ministerstwem. Jak daleko ugoda ta sięga, nie wiadomo.

Fremdenblatt uważa obecnie p. Grocholskiego za pośrednika między ministerstwem a deputowanymi z Galicyi, aby ugodę dopiero do skutku przyprowadzić. Przypuścić trzeba, pisze ten dziennik, iż Dr Grocholski zanim oświadczył swą gotowość wstąpienia do ministerstwa, musiał się wpierw dobrze zapoznać z intencyami ministerstwa hr. Hohenwarta. *Fremdenblatt* przypomina również, iż nowy minister jest rezolucyonistą, i robi uwagę, że p. Grocholski jest na wskróś Polakiem, ale umie się miarkować i roztropnie liczyć z stosunkami. Przez nominacyę tę wzmocnił się gabinet hr. Hohenwarta.

— Jeden z dzienników wiedeńskich dowiaduje się, że ma być delegacyom przyszłym postawione żądanie uchwalenia kwoty na wybudowanie wielkiego okrętu wojennego, któryby nosił imię „Tegetthoff.“

— N.Pan powrócił z podróży do Tyrolu, i zamieszkuje w Schönbrunn.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 kwietnia. Jutro o godz. 10ej rano wyprowadzone będą zwłoki ś. p. Salezego **Gawrońskiego**, pułkownika niegdyś wojsk polskich, z domu hr. Henryka Wodzickiego w rynku, do kościoła N. P. Maryi, a po nabożeństwie pochowane na tutejszym cmentarzu.

— Dziś odbyć się miał pogrzeb Konrada **Szczepańskiego**, inżyniera, liczącego lat 29, z Płocka. W r. 1863 walczył w szeregach powstańczych, a następnie za granicą kształcił się w zawodzie inżynieryi. Otrzymał on posadę przy budowie kolei rumuńskich. Cierpiący przybył do Krakowa i tu życie zakończył.

— Dziś znaleziono na Łące Ś. Sebastyana ciało dziecięcia na pół zgniłe.

— W piątek w nocy znaleziono w rzece Rabie w Drogini pod Myślenicami, zwłoki mężczyzny porządnie ubranego, w kapeluszu cylindrowym i czarnej odzieży.

— Tutejsze Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, które coraz rozleglejszą rozwija czynność i zakłada różne instytucye, jakoto: kasę oszczędności, bank zastawniczy, dopomaga niemniej do uposażenia kas zaliczkowych w kraju, urządziło przy swoim oddziale zabezpieczeń na życie „spółki na przeżycie“, do których przystępując, można sobie zapewnić starość.

— Tutejszy konsystorz biskupi zamianował X. Zygmunta **Wołka** exprowincyała i komisarza jeneralskiego klasztorów Augustyańskich i dozorcę szkół okręgu przedmiejskiego krakowskiego Członkiem Rady szkolnej okręgowej krakowskiej miejskiej, a Rada szkolna krajowa wybór ten zatwierdziła.

— Telegram z Pragi donosi, że d. 17 b. m. umarł ojciec ministra sprawiedliwości Dr Habietinka.

— Zamieściliśmy niegdyś wiersz wypowiedziany przy toaście „zdrowie kraju!“ podczas uczty danej w dzień Ś. Kazimierza, dla ówczesnego prezesa koła polskiego w Wiedniu p. Grocholskiego. Korespondent nasz dodał, że p. A. H. wygłosił ten toast. Otóż *Dziennik Polski* nie jednokrotnie już owemi głoskami nazwiska wojował, i wreszcie dziś przypomina, że ten, co wzniósł „kraju zdrowie!“ będzie może jego namiestnikiem. Nie wiemy, kto i kiedy zostanie namiestnikiem, ale możemy zapewnić, że myli się *Dz. Polski* co do autorstwa wiersza kończącego się „zdrowie kraju!“

— P. **Czaplicki** autor „Czarnej księgi“, „Pamiętników“ oraz wielu innych dzieł zaszczytne zajmujących miejsce w literaturze politycznej, powołany został na sekretarza Rady powiatowej Mieleckiej.

— Wyszedł ósmy poszyt *Przeglądu Lwowskiego* z 1go kwietnia i zawiera następujące artykuły: „Przyczyny upadku Francyi“ przez autora Ostatnich dni panowania Stanisława Augusta;— „Z teki ś. p. Antoniego Zygmunta **Helcla**“;— „Zarysy o sztuce chrześciańskiej“;— X. Wiktor Ożarowski“ (Portrety pośmiertne(hr. Z. L. **Dębicki**;— „Karta wspomnień“ Berlicza **Sasa**;— „List Dr **Liskego** prof. uniwer. lwowskiego“;— „Typy i figury z komedyi życia codziennego“ (c. d.); — „Korespondencye“: z Poznania Dr S., z Rzymu, z Krakowa J. F.;— „Świat katolicki“;— „Notatki literacko-bibliograficzne“.

— Nr 15 *Merkurego* zawiera: „Tydzień finansowy“;— „Znaczenie ekonomiczne lasów i potrzeba ich ochrony“;— właściwe rubryki handlowo-przemysłowe.

— Nr 16 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „O piwowarstwie“;— „Kilka słów o bankach ludowych w Niemczech“; — zwykłe rubryki handlowe i przemysłowe.

— Jeszcze w sobotę w nocy otrzymaliśmy z Wiednia telegram, który między innemi doniósł o śmierci Dr Oppolzera. Doniesienie to było tylko przedwczesne. Dr Oppolzer umarł w niedzielę po południu. Znakomity ten patalog i profesor uniwersytetu wiedeńskiego zapadł na tyfus czyli dur silnie obecnie panujący w Wiedniu,

---

Stróżem woli swojej uczynił on: **wieżę katedry łacińskiej we Lwowie**, mianując ją spadkobierczynią iścizny powyższej, w razie, gdyby się kraj okazał obojętnym względem dziejów.

Lecz dzięki Bogu sejm krajowy nie okazał się obojętnym! Życzeniem nieboszczyka przyjmując za objaw woli i życzeń narodu, usunął przeszkody zaporami bezwzględnej urzędowości piętrzące się w około pracy naukowej. Dotykając tego przedmiotu poznamy bliżej, jak to urzędowano i sądzono na ziemiach ujętych dziś pod zbiorową nazwę Galicyi.

Zresztą Sejm uznając potrzebę pracy badającej przeszłość, wiano wydawnictwa wsparł pożyczką tymczasową 1400 złr. rocznie, dopókąd popłatek od iścizny przekazanej nie wpłynie gotówką.

W końcu akt fundacyi wydziału krajowego otrzymał zatwierdzenie c. k. rządu. Brzmi on:

§§ 1—2. Z aktów... ziemskich grodzkich i innych w archiwum tutejszem... począwszy od **najdawniejszych**, wybrać podług kolei znakomitsze, mianowicie takie, któreby były większego użytku we względzie naukowym, i **bądź dzieje narodu, bądź życie jego wewnętrzne, obyczaje i zwyczaje jego dawne jaśniały, a tem samem interes publiczności obudzić** mogły i do jej wykształcenia się przyczyniły — wybrane „**przygotować**“ i do druku podać.

§ 3. Wydawnictwo ma trwać dopókąd materyał wyczerpnięty nie zostanie. (A jest 6759 ksiąg i 1137 zeszytów!!)

Ustaliwszy podwalinę prawną przystąpiono do wykonania.

Zagajony zbór ludzi uczonych i w wydawnictwie doświadczonych — między którymi siedzieli Bielowski, Stadnicki Kazimierz, śp. Wagilewicz — ułożył porządek postępowania:

—... Komisya ma rozpatrywać księgi „kartkę za kartką“ **porządkiem chronoligicznym**... wybierać co znakomitsze we względzie naukowym: do dziejów, prawodawstwa, obyczajów i zwyczajów, i któreby cały żywot narodu rozjaśniały...“

—... Nie drukować dokumentów już poprzednio drukowanych w którymkolwiek dyplomataryuszu polskim... lub jakiem piśmie zbiorowem albo **czasowem**... Ale je tylko porównać z odpisami archiwalnemi i w przypisku dodać o nich wiadomość.

Drogę postępowania wytknięto więc prosto! Obaczmyż jak kroczono po niej?...

Tom pierwszy wydany doraźnie w pośpiechu, aby zapobiedz zadawnieniu, mocą którego wieża kościelna stałaby się spadkobierczynią śp. Stadnickiego Aleksandra. Chodziło o to, żeby wydając bodaj pierwszy arkusz, dopełnić zastrzeżeń i wprowadzić dzieło w życie.

Archiwa grodzkie stanowią część „*Tabuli hipotecznej*“ krajowej i jako taka są pod zarządem sądu krajowego, a przepisy osobne czuwają nad bezpieczeństwem onych, utrudniając przystęp osobom niepowołanym z urzędu.

Przepisy te wydane za „dobrych dawnych czasów“ Meternicha, kiedy to rządy jego ojcowskie lekarzom wojskowym nadawały rangę podoficerów i poważną tytulacyę: *Er!*— co znaczy w polskiem „on“ a w liczbie mnogiej „oni.“ Wedle porządku służbowego najmłodszy z podporuczników zagadywał lekarza batalionowego: — Doktorze! jak oni się mają?... Lekarz zaś miał odrzec: — Do usług! panie podporuczniku! Cóż owędy mogło bydź z ludźmi uczonymi i naukowością? Uczonymi byli nauczyciele w służbie rządowej i urzędnicy wyżsi z powołania byli uczonymi. Naukowością zaś było tylko, co urzędy umiały, reszta należała do kategoryi głupstwa!

Pisarze nankowi zaś przedewszystkiem byli głupcami (*Narren!*); i nie szczędzono im przydomku tego, który biorąc rzecz praktycznie, nie jest bez podstawy... między nami mówiąc — Głupstwo, nie mogło być rzemiosłem samo przez się, i mimo, że chadzało w parze z urzędowością rozmaitą, nie miało jednak paragrafu dla siebie i nie istniało wedle przepisów urzędowych; podobnie też literaturze i literatom z rzemiosła odmawiano praw bytu!

Urzędy nie znały literata z powołania, jak nie uznawały głupca z powołania. Takie było urzędowe *Credo*, które dotrwało do 1868 r.

P. Mochnacki, ówczesny prezes sądu krajowego, mimo zapisu hr. Stadnickiego, mimo zachodu Bielowskiego, Wagilewicza i spólników... obstawał przy swem urzędowem *Credo* i żadnemu literatowi nie dozwolił w archiwie przepisywać onych „dokumentów najstarszych.“ Natomiast oficyalnie wyznaczył pisarzów płatnych od doby, ale uwierzytelnionych urzędowo.

Na nieszczęście, pisarze ci nie umieli czytać pism starych, ba wedle trybu urzędowego niekoniecznie byli obowiązani umieć czytać pisaniny, które p. t. wysoka mądrość konsyliarska gubernialna, a za nimi w trop komisarska i koncepspraktykancka,.. piętnowała nazwą *unlesbar*, jak tego mnogie ślady pozostały na grzbietach przywilejów miast i miasteczek. Jeden z pisarzy przydzielonych nie umiał po łacinie, wyszedłszy ze szkół realnych: nieborak, w wielkim był kłopocie.

Trudności były nie do przezwyciężenia, bo jakżeż pisać, czego się nie umie czytać?

Sp. Wagilewicz zamiast redagowania, musiał sam jąć się pracy mozolnej, która mu nie przydłużyła życia.

Wobec pracy swej urzędowej i naukowej, czuł on, że w czasie tak krótkim, jako wypadało, niepodobna z ksiąg najstarszych zapełnić tomu całego, choćby przy szczerej pracy p. Raspa i innych.

Wyjątkowo odstąpiono od pomysłu pierwotnego i zamieszczono rzeczy późniejsze... zwłaszcza gdy z śmiercią jego upadł główny filar pracy archiwalnej.

Odstąpiono też od zasady niedrukowania rzeczy już drukowanych — oczem mam prawo wspomnieć, odwołując się na moje: *Materyały konfederacyi barskiej*, w których wydany protest duchowieństwa ruskiego, przeciw rzezi humańskiej.

Mimo to, trzeba przyznać, że tom I wydany troskliwie i naukowo; znać tam pracę sumienną i wcale niepobieżną, a przedmowa i noty pouczające wcale.

(Ciąg dalszy nastąpi).

...krótkiej chorobie umarł licząc lat przeszło 63. Urodził on się w Czechach w powiecie Budiejowickim i osiadł w Pradze, gdzie od r. 1841 był profesorem i dyrektorem kliniki patologicznej. W r. 1848 powołany na profesora do Lipska, po dwóch latach otrzymał takąż posadę w Wiedniu i przez 20 lat przewodniczył umiejętnościom lekarskim a oraz był niejako ostatnią instancyą, gdy szło o rozpoznanie chorób.

— D. 24 marca zgorzało w Mikołajowie w powiecie Bobreckim 19 domów i bóżnica. Szkoda w części tylko zabezpieczona wynosi 21,500 złr.; d. 25 marca zgorzało w Szczutkowie w powiecie Cieszanowskim 19 domów i 15 zabudowań gospodarskich. Szkoda wynosi 12,000 złr.

— W Kozodrzy, w powiecie Ropczyckim, zgorzało d. 24 marca 30 domów mieszkalnych, 12 stodół i jedna stajnia, wraz ze wszystkiemi sprzętami, zapasami. Szkoda wynosi około 20,000 złr. i niebyła asekurowaną. W Radziszowie, w powiecie Myślenickim, zgorzało 23go marca 5 zagród. Ogień miał być podłożony. Szkoda wynosi około 5000 złr.

— Jak donosi *Gaz. Lwowska*, naczelnik gminy w Trybuchowcach, w powiecie Buczackim, przytrzymał d. 4 b. m. człowieka, który miał pozór obłąkanego. Dopiero nazajutrz przyszedł on do zmysłów, i zeznał, że się zowie Jan Gaspar, mieszka w Krechowcach pod Stanisławowem, że we Lwowie najął go żyd nieznajomy, iżby go odwiózł do Czortkowa, w drodze poczęstował go piwem, poczem Gaspar stracił przytomność i dopiero w Trybuchowcach przyszedł do siebie i spostrzegł, że żyd zniknął z wozem i końmi.

— Nr 301 *Kłosów* zawiera: „Postępiłem prawnie" powieść przez Waleryę Marenne (Morzkowską) (ciąg dalszy); — „Odyssea Homera" przekład Lucyana Siemieńskiego z dwiema rycinami z rysunków Juliana Kossaka; — „Pracowici próżniacy" komedya w 3ch aktach M. Bałuckiego; — „Rodzina Hohensteinów" romans Fryderyka Spielhagena przełożył J. Pracki (c. d.); — „Miasto Nazaret i góra Tabor" (z ryciną). — „Listy" T. T. Jeża; — „Teatr" przez P. H. L. (dok.); — „O samorządzie" przez księcia A. Wasylczykowa (ciąg dalszy); — „Stepy Judata" Obraz Riedla (z ryciną); — „Ludzie 1851 roku" wyjątki z dzieła Vermorela podał Maks. Gl. (c. d.); — „Wiadomości z pola literatury i sztuki; — „Przegląd polityczny".

— Donosiliśmy już o zbudowaniu mostu żelaznego na Dniestrze pod Benderem na drodze żelaznej Teresopolsko-kiszeniewskiej *Gaz. Warsz.* opisuje ten most. Jest on systemu kratowego, ma trzy główne przęsła, każde o cięciwie 57 metrów. Oprócz tego są dwa przęsła z obu brzegów po 15 metrów cięciwy, pod któremi idzie droga. Przyczółki są kamienne; dwa zaś środkowe słupy mostowe są z żelaza lanego; fundament ich tkwi 17 metrów pod poziomem niskiej wody, kolej idzie po górnym pomoście, spodem zaś idzie droga wozowa. Pomost żelazny wyszedł z fabryki Cockerilla w Seraing w Belgii i waży 2,200 beczek; słupy ważą po 350 beczek. Budowę mostu pod nadzorem inżynierów Węgrzynowicza i Kamińskiego, prowadziła warszawska fabryka pod firmą Lilpop, Rau i Spółka.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej.

Dnia 17 kwietnia pochmurno, chwilami deszcz; termometr od + 5°,2 doszedł do + 13°,8 R. Barometr dnia 18 kwietnia poszedł w górę; o godzinie 6ej rano stan jego był 324'''.60, termometru + 5°.8 R. Wiatr zachodni chwilami dość silny.

We środę dnia 19go kwietnia, Sgo Wernera i Sej Antonii.

Sprostowanie:

Wczoraj w artykule wstępnym wiersz 2gi, zamiast: „w Trydencie", powinno być: „w Meranie".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski Bank hipoteczny.

Lwów 16 kwietnia.

(Dokończenie.)

Po odczytaniu tych wniosków, zażądał głosu akcyonaryusz Dr Skwarczyński. Jakkolwiek rezultat jest świetny, nie można pominąć niektórych faktów. Mianowicie wypadek, iż jeden z założycieli wziął udział w założeniu nowego banku i który może czynić konkurencyę temu bankowi i który do tego założenia się przygotowuje, zakładając we Lwowie filię. Ta okoliczność powoduje mówcę do postawienia następnego wniosku:

„zważywszy, że p. Józef Kolischer należy wedle §. 1 Stat. do założycieli, — że według §. 44 Stat. był równocześnie członkiem Rady nadzorczej, — że według §. 28 Stat. Rada nadzorcza ma udział w kierownictwie, — że według [illegible] Stat. członkowie Rady nadzorczej odpowiadają za swe [illegible] — że według §. 1012 Ustawy cyw. pełnomocnik obowiązany jest szkodę z winy swojej wyrządzoną [illegible] zarządu Towarzystwa akcyjnego działające wbrew przepisom [illegible] pełnomocnictwa; — zważywszy, że p. Józef Kolischer, będąc założycielem wykonywującym prawa §. 44 Stat. zastrzeżone i zarazem członkiem [illegible] został założycielem nowego banku [illegible] centralnego banku kredytowego ziemskiego i przyjął tamże urząd członka Rady zawiadowczej, a tem samem gal. bank hipoteczny na [illegible] straty narazić może; — zważywszy, że szkoda ta tem dotkliwszą nastąpi, że p. J. K. będąc w myśl §§. 28 i 53 Stat. obznajomiony z wszelkiemi interesami, może spożytkować te wiadomości na korzyść zakładu konkurencyjnego, że według §. 5 Stat. nowego banku, bank kredytowy [illegible] zważywszy, że [illegible] filij nowego [illegible] odstręczać [illegible] zważywszy [illegible] członkiem Rady [illegible] Towarzystwa [illegible] na szkodę [illegible] jest [illegible] prawo [illegible] na dalsze [illegible] i że działa [illegible] Towarzystwa: — [illegible] do podziału [illegible]

Walne Zgromadzenie uchwala w myśl §. 69 lit. a. i c. Statutu:

1) P. Józef Kolischer odpowiada gal. bankowi hip. za wszelką szkodę, która wyniknąć może z powodu jego udziału w założeniu i kierownictwie austr. centralnego banku kredytowego, a szczególnie w utworzeniu we Lwowie filij tego nowego zakładu;

2) P. Józefowi Kolischer może być wstrzymana wypłata tantyemy za r. 1870 i następne lata w myśl §. 77 lit. b. się należącej;

3) Rada zawiadowcza poczyni odpowiednie kroki w celu przeprowadzenia tej sprawy.

Mówca następnie odpiera już naprzód zarzuty, któreby go spotkać mogły, a mianowicie najpierw ten, dla czego wniosek jego odnosi się tylko do p. Józefa Kolischera a nie także do p. hr. Gołuchowskiego. Jest wielka różnica między pierwszym motorem a tym, który do myśli pierwszej przystąpił. P. Józef Kolischer był pierwszym motorem. Powtóre, p. Gołuchowski wystąpił z Towarzystwa i zrzekł się wszystkich na Towarzystwo wpływów. Co do prawnej strony odwołuje się mówca na art. III rozp. z 12 października 1865, nadającej zakładom kredytowym prawo [illegible] należytości dłużnika, aż do [illegible] sprawy. Przytoczywszy następnie jeszcze kilka argumentów, [illegible] mówca [illegible] założenie nowego banku [illegible] gdyby zakład drugi był również krajowym.

Przeciw wywodom Dra Skwarczyńskiego powstał Dr Kamiński ze Stanisławowa. Co do strony formalnej przytacza, iż wniosek p. Skwarczyńskiego jest wnioskiem samoistnym — nie poprawką — więc nie może być wedle Statutu traktowany na tem posiedzeniu. — Przechodząc następnie do istoty rzeczy, potępia mówca również postępowanie p. Józefa Kolischera, które powszechna opinia również potępiła, twierdzi jednak, iż pod względem prawnym nie można [illegible]. Zrzekając się bowiem miejsca w Radzie nadzorczej, zrzekł się p. Józef Kolischer tem samem wpływu, który §. 44 mu jako założycielowi przyznawał. P. Kolischer jest więc teraz tylko prostym akcyonaryuszem [illegible] wkładki [illegible] własności prywatnej — a wszak my nie jesteśmy Komuną paryską! Dla czegoż tylko przeciw Kolischerowi wniosek skierowany [illegible] Gołuchowskiemu? [illegible] (Głosy: Nie Agenor, nie! Stanisław.) [illegible] Stanisława (Nie Nie!). A zresztą założenie nowego banku nie jest niebezpieczne dla nas, owszem konkurencya nas spowoduje [illegible] zwalczać.

Mówca wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Dr Skwarczyńskiego, a ewentualnie, aby ten wniosek przekazać następnemu zgromadzeniu.

W obronie wniosku staje p. Kandler z Krakowa. Opowiada między innemi, iż w Krakowie, gdy słyszano o zakładaniu nowego banku przez p. Józefa Kolischera, mniemano powszechnie, że p. J. K. czyni jakąś operacyę na korzyść banku hipotecznego.

Adwokat Kratter podziela zdanie p. Kamińskiego. On także potępia postępowanie p. Kolischera, ale inną jest strona moralna a inną strona prawna. Można postępować legalnie, prawnie, ale niekoniecznie moralnie. Pod względem prawnym nie da się Kolischerowi dojechać.

Przemawiają jeszcze pp. Gottlieb, Kamiński, Frenkel, Skwarczyński, poczem następuje głosowanie, w którem wniosku p. Skwarczyńskiego nie uznano jako poprawkę, ale jako wniosek samoistny, zaczem przekazano go następnemu zwyczajnemu zgromadzeniu.

Następnie przyjęto bez zmiany wszystkie wnioski Rady nadzorczej.

W końcu zawiadamia Dr Madejski zgromadzenie, iż zmiana Statutu 4 kwietnia 1870 uchwalona, przez Rząd zatwierdzoną została, wyjąwszy jednego ustępu o pożyczkach na hipoteki będące własnością gmin.

Na podstawie upoważnienia z r. 1868 została ustanowioną filia w Biale. Pomimo, iż Bielsk jest znaczniejszem miastem pod względem ruchu handlowego, niemożna było tamże umieszczać filii, gdyż według dawniejszego Statutu zakres banku nie sięgał po za granice Galicyi i Krakowa. Obecnie według nowej zmiany rozciąga się jego działalność także i na Szlązk i Morawę, przeto uchwala zgromadzenie przeniesienie filii z Biały do Bielska.

Wieliczka 14go kwietnia.
Pszenica 5·63, żyto 3·45, jęczmień 2·50, owies 1·94, groch 4·50, ziemniaki 1·—, siano 1·50, słoma —·80.

Bochnia 14go kwietnia.
Pszenica 5·40, żyto 3.60, jęczmień 3·05, owies 1·85, groch 4·50, ziemniaki 1·40, siano 2·—, konicz 2·20, słoma 1·30, drzewo twarde 8·—, miękie 6·30, mas masła 1·65, funt mięsa —,18.

Rzeszów 14go kwietnia.
Pszenica 5·12, żyto 3·15, jęczmień 2·60, owies 2·10, groch 3·40, bób 3·75, tatarka 2·50, proso 2·50, ziemniaki 1·25, rzepak 6·—, koniczyna 25·—, siano 1·50, słoma —·95, drzewo twarde 12·—, miękie 8·—, mas okowity —·72, funt masła —·45, mięsa —.19, kopa jaj 95 c.

Biała 15go kwietnia.
Pszenica 4·95, żyto 3·10, jęczmień 2·50, owies 2·10, kukurudza 5·50, groch 6·—, bób 6·20, soczewica 7·90, proso 6·50, tatarka 3·50, siano 1·60, słoma 1·40, mięso 25 cent., drzewo twarde 10·—, miękie 7·50, ziemniaki 1·76.

Praga 17 kwietnia. Dzisiaj nastąpiło otwarcie giełdy przy licznym udziale publiczności.

Przyjechali do Krakowa od 16go do 17go kwietnia.

HOTEL POLLERA: Przedpełski ze Spytkowic, Miller budowniczy z Prus, Leon Kulawski z Galicyi, Pieczyńska z Galicyi, Luz kupiec z Wiednia, Wanda Grzybczykowa, ze Słomnik, Aleksander Skrzyński właśc. dóbr z Galicyi, Lebleim z Wiednia, Hofman z Wiednia, Polman z Kongresówki, Boskowicz bracia z Wiednia, Karol Cypser z Hohenbachu, bar. Rahden z Wiesbaden, Polak kupiec z Wrocławia.

HOTEL DREZDENSKI: Stanisław Podczaski właśc. dóbr z Kongresówki, Czesław Szczepański z Mołdawii, Jan Jurkowski z Czerniowic, W. Soczyński ze Lwowa, Maurycy Michalski inżynier z Węgier, Stanisław Taborowski z Kijowa, Franciszek Nitecki naczelnik poczty z Czerniowic.

HOTEL SASKI: Waleryan Zwoliński z Wołynia, Bolesław Nakwaski z Kongresówki, August Leblond kapitan francuski z Prus, Franciszka Głuska właśc. dóbr z Kongresówki, Jan hr. Kamiński z Petersbuga, Piotr Dominikan inżynier z Odessy, Tadeusz książę Lubomirski właściciel dóbr z Warszawy, Ferdynand Bürmann kupiec z Mysłowic, J. Leo Chilf z Wiednia, Edward Hoffman kupiec z Paryża, Michał Romiszewski właśc. dóbr z Kongresówki, Władysław Portner z Warszawy, Rozalia Schlossmanowa z Wrocławia.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 15 kwietnia, wieczór. *Journal officiel* ogłasza następującą depeszę jenerała Eudes z dnia dzisiejszego rano: Straszna noc! bój od 10ej wieczór nieprzerwany; warownia Vanves wytrzymała bardzo natarczywy zamach; nieprzyjaciel z wielkiemi stratami na całej linii odparty. Komuna rozwiązała bataliony 18ty, 19ty i 20ty gwardyi narodowej. Komisya barykadowa nie ustaje w swoich działaniach. Kanonada prowadzoną była po południu z wielką natarczywością. Między forpocztami trwał żywy ogień karabinowy. Wieść krąży, że warownia Issy bardzo ucierpiała. Służba telegraficzna w Paryżu na nowo podjęta. Giełda nieczynna. Renta 51·30.

Paryż 15 kwietnia, wieczór. Kanonada trwa ciągle i zbliża się ku miastu. Wojsko wersalskie miało uderzyć na Porte Dauphine (rozdziela Avenue de l'Imperatrice od Bois de Boulogne). Cztery natarczywe uderzenia wojsk rządowych na Vanves zostały zeszłej nocy odparte. Cluseret nakazał budować bezzwłocznie barykady w dzielnicy tulieryjskiej i w Belleville, aby zamienić Paryż w twierdzę „niedostępną barbarzyńcom". Wersalczycy, mówi on, sprzysięgli się na republikę. Odwołuje się on do czynnej pomocy robotników, którzy odtąd pobierać będą po 4 franki dziennie (!). Dziś aresztowano proboszcza u S. Rocha.

Paryż 16 kwietnia. Stanowiska stron wojujących na południu Paryża są następujące: Federaliści stoją przed warowniami i wsiami Issy i Vanves, które bronione są barykadami, i trzymają w ręku swojem także osady w pobliżu warowni Bicêtre, Montrouge, tudzież Saquet i Bruyères. Wojsko wersalskie trzyma Sceaux, Plessis-Piquet, Chevilly, L'Hay i Berny. Doniesienia Komuny mówią, że Dąbrowski uderzył wczoraj na wojsko wersalskie w Neuilly, wyparł je z domów pod kościołem i zmusił 400 żołnierzy do poddania się; o północy federaliści byli niemal panami mostu pod Courbevoie. Wojsko, które obozowało w Longchamps, cofnęło się na Sèvres. Walka trwała w ciągu nocy, o 6ej oczekiwano nowego napadu. Raport wojskowy do Komuny mówi, że warownie Vanves i Issy wytrzymały d. 14 i 15 b. m. kilka kolejnych natarczywych napadów ze strony wojska wersalskiego, które odparły z wielką stratą. W tej chwili bombardują silnie Trocadero z Mont Valérien.

Paryż 16 kwietnia w południe. Komuna naradza się nad dekretem o gwardzistach narodowych wzbraniających się służyć. Obwieszczono urzędownie, że obywatele od lat 19 do 40 nie mogą otrzymywać przepustek z miasta. Inny dekret mówi, że nie wolno robić rekwizycyj bez pisemnego rozkazu opatrzonego pieczęcią delegacyi wojny. Dalej Komuna zarządza, że o każdym aresztowanym ma być natychmiast zawiadamiany delegat sprawiedliwości, i ten w ciągu 24 godzin winien orzec co do dalszego aresztowania. Jeśli aresztowanie nie było usprawiedliwionem, pociągnięci będą do odpowiedzialności ci co je wykonali. — W niektórych dzielnicach miasta zaczynają znów sprzedawać mięso końskie.

Wersal 16 kwietnia, w nocy. Twierdzenie organów Komuny paryskiej, jakoby Dąbrowski wziął w Neuilly 3000 jeńca, jest zupełnie bezzasadnem (donosi raport do Komuny, że wzięto nie 3000, lecz 400 żołnierzy wersalskich w niewolę. *Red.*)

Bruksella 16 kwietnia. Do *Etoile belge* donoszą z Wersalu 15go: Lewica zgromadzenia narodowego naradza się, czyby nie było na czasie zniewolić zgromadzenie przez mocyę do uznania formy republikańskiej rządu: 1° Izba ma się zamienić w konstytuantę, co mogłoby zniewolić Paryż do poddania się; 2° wybór Thiersa na dwa lata jako prezydenta.

Londyn 16 kwietnia. Depesza do *Times* donosi: Mac-Mahon dokonał szczęśliwie otoczenia Asnières. — Wybory uzupełniające odbyły się przy słabym udziale; wielu wstrzymało się od głosowania.

Florencya 15 kwietnia. Nadzwyczajny poseł francuski Rothan, po zamianowaniu Choiseula Praslin pełnomocnikiem, wyjechał wczoraj do Wersalu.

Florencya 16 kwietnia. Bar. Kübeck wyjechał wczoraj do Wiednia w sprawach familijnych. Król przyjmował dziś hr. Brassier de St. Simon który wręczył mu listy wierzytelne jako poseł cesarstwa Niemieckiego.

Florencya 16 kwietnia. *International* utrzymuje, że kardynał Antonelli wybiera się na objazd dworów europejskich. Celem tej podróży ma być skłonić rządy, aby nie wysyłały do Rzymu posłów uwierzytelnionych dotychczas we Florencyi, gdyż tym sposobem byłoby to przesądzaniem kwestyi uznania Rzymu za stolicę Włoch.

Madryt 15 kwietnia. Jenerałowie wygnani na wyspy Balearskie, tudzież książę Montpensier otrzymali pozwolenie powrotu do Madrytu.

Bukarest 16 kwietnia. Na podstawie dekretu księcia, wybory do izby deputowanych odbywać się będą od 14go do 20go maja.

Washington 15 kwietnia. Senat uchwalił ustawę rozwiązującą stowarzyszenie „Kuklux", i upoważnił Prezydenta do zawieszenia w potrzebie aktu *habeas corpus*.

Filadelfia 17 kwietnia. *Times* tutejszy donosi, że podług umowy podpisanej w celu załatwienia sprawy „Alabamy," strony kontraktujące przystają, że państwo neutralne odpowiada za szkody zrządzone przez okręt uzbrojony w jego portach. Równocześnie ustanowioną będzie komisya z pięciu członków złożona, która ma w ciągu dwóch lat uregulować roszczenia wynikające ze sprawy „Alabamy".

Rada państwa dziś rozpoczyna na nowo prace swoje po świętach. Powyżej piszą nam z Wiednia o stanowisku nowego ministra Grocholskiego i znaczeniu jego nominacyi.

Pod Paryżem nic się nie zmieniło w obustronnem położeniu. Walka coraz się rozognia i wojna domowa w całej swojej brzydocie i okropności wre w obliczu Prusaków przyglądających się „neutralnie", jak Francya przez własnych synów swoich jest rozdzieraną. Gdyby nie uszanowanie dla zasady neutralności, mogłaby dyplomacya europejska położyć koniec temu stanowi rzeczy. Thiers zapowiada ciągle bliskie zwycięztwo; Komuna odpowiada szyderstwem.

Z innych krajów nic dziś nowego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 18 kwietnia. Dziś po otwarciu Rady państwa po świętach, minister handlu przedłożył wniosek ustawy względem budowy kolei żelaznych z Reichenberga do Friedlandu i Seidenbergu, tudzież z Eisenbrod do Tanwald. Minister skarbu przedkłada żądanie kredytu dodatkowego dla obrony krajowej, tudzież projekt ustawy względem dalszego poboru podatków przez miesiąc maj. Na wniosek wydziału do sprawy rekrutacyjnej, aby wyznaczyć osobny wydział dla zbadania różnic zachodzących pod względem ustawy już sankcyonowanej o obronie krajowej w Tyrolu, Smolka wnosi w imieniu mniejszości wydziału przejście do porządku dziennego. Christian i Kotz mówią przeciw wnioskowi większości; Sturm zaś zbija wątpliwości Smolki; Oelz za przejściem do porządku dziennego ze względów lojalności. Po przemówieniach końcowych obu sprawozdawców wydziału, uchwalono wniosek względem ustanowienia wydziału. Fux uzasadnia wniosek tyczący się rewizyi ustawodawstwa drukowego ze względu na wykazujące się wszechstronne niedostatki ustawy. Wniosek ten jednogłośnie przekazano osobnemu wydziałowi złożonemu z 9 członków.

Wiedeń 18 kwietnia. Cesarz postanowił wznieść zmarłemu wiceadmirałowi Tegetthoff z własnej prywatnej szkatuły pomnik spiżowy w Pola.

Peszt 18 kwietnia. Dzienniki tutejsze wyrażają się przychylnie o mianowaniu Grocholskiego ministrem.

Paryż 16 kwietnia wieczór. Raport Clusereta mówi: Warownia Vanves wytrzymała pięć uderzeń. W Neuilly walka była uporczywa; musiano każdy dom zdobywać. Dałem rozkaz uderzenia po prostu na domy i wysłałem dostateczą liczbę machin do łamania murów, aby roboty dokonać. Rząd wersalski ponawia swoje próżne przechwałki i mówi, że w ciągu 24 godzin poddać się powinniśmy. Niechaj proch posłuży za odpowiedź. Kanonada od południa ustaje, a natomiast bardzo jest żywą przeciw Trocadero, zkąd ostrzeliwają Longchamps. Federatom jeszcze się nie powiodło opanować całkowicie Neuilly i tameczny most. Bój w tem miejscu zacięty. Kilku dowódzców batalionowych środka miasta ofiarowało lidze republikańskiej usługi swoje. Większa część mieszczan paryskich zachowuje się biernie. Żywność coraz droższa, a o towary trudniej.

Wersal 17 kwietnia. Thiers wystosował depeszę okólną, w której mówi: Rząd wstrzymuje jeszcze kroki stanowcze, pragnąc zebrać dostateczne siły zbrojne, aby opór stał się niepodobnym, a walka mniej krwawą. Okólnik zaprzecza, aby rząd miał zamiar zniweczyć republikę; przyrzeka przebaczenie powstańcom, którzyby broń złożyli; mówi, iż położenie obecne pozostanie jeszcze takiem przez kilka dni. Dekret rządowy naznacza wybory municypalne na dzień 30 kwietnia. Wojsko rządowe obsadziło dziś zamek Becon, ważny przez to, że panuje ponad Asnières.

Wersal 17 kwietnia w nocy. W Zgromadzeniu narodowem Picard potwierdził, że wojsko rządowe zdobyło zamek Becon i wzniosło tam baterye.

Bruksella 17 kwietnia. Korespondent paryski do *Indép. belge* pisze 15go o północy, że zdaje mu się, iż koniec walki zbliża się. Potwierdza się, że zajście dziś rano pod Asnières w Bois de Colombes wypadło na zgubę federalistów; okolica ta pełna jest ich trupów. Wersalczycy takie porobili postępy, że stoją o kilometr drogi od Porte des Ternes.

Bern 17 kwietnia. Komisya do rewizyi konstytucyi związkowej zebrała się dzisiaj i postanowiła przedłożyć ludowi wniosek rewizyi pod głosowanie, oraz przekazać Związkowi umundurowanie i uzbrojenie wojska związkowego (dotychczas było to obowiązkiem kantonów. *Red.*).

Neapol 18 kwietnia. Wystawa morska otwartą została uroczyście.

Kursa. Wiedeń 18 kwietnia, godz. 2 min. 30 5% zjedn. dług państwa banku 59·—. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·75. — Losy z r. 1860 94·40. — Akcye banku 741·—. — Akcye kredytowe 277·70. — Londyn 125·30. — Srebro 122·40. — Dukat 5·90. — Lombardy 180·90. — Losy z roku 1864 124·25. — Akcye franco-austr. 113·25. — Napoleony 9·97. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 262·50. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 178·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 159·25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 107·— — Akcye banku jenerał. 90.50. — Renta w srebrze 68.70. — Oblig. indemniz. gal. 74·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 164· — Akcye anglo.-banku 267·25. Akcye kol. rządow. 413·—. — Akcye kol. siedm. 169·—. — Akcye kol. Rudolfa 161·—. — Akc. kol. Pardubic. 179·50. — Akcye kol. północ. 218·50. — Tramway 219·50. — Akcye banku budowy 81·80 — Akcye kol. wschod. 86·25 — Akcye kolei Alföd. 173·25. — Akcye banku anglo-węgiersk. 84.— — Usposobienie giełdy: koniec stały.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 kwiet.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
Akcye B. G d. H. i P.	68 —	64 —
Listy zast. pol. z kup.	90 —	89 —
Bankn. pol. za 100 złr.	416	412
Ruble ros. za 100 rub.	163¼	162¼
Talary prus. za 100 tal.	185½	184½
Bankn. prus. za 100 złr.	81½	80½
Srebro nowe austr.	123¼	122¼
Dukat ważny	5 92	5 82
Napoleon d'or.	10 6	9 93
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	74	73
5% „ „ „ „ „	84½	83¼
Obl. indemniz. z kup.	77¾	76½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	268	264½
„ L. Czerniowieck.	183½	181½
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	94 50	91 50

Wiedeń 17 kwiet.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	59 20	59 10
5% „ „ „ sreb.	69 —	68 85
„ Obl. ind. niż. Aust.	97 —	96 50
„ „ „ czeskie	95 50	94 50
„ „ „ węgiersk.	79 90	79 40
„ „ „ galicyjsk.	75 —	74 60
„ „ „ bukowiń.	72 50	72 —
„ „ „ siedmiog.	74 80	74 25
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	107 60	107 40
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	97 50	97 35
4 „ galicyjskie	72 25	71 75
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	88 50	88 —
5 „ węgiersk. losow.	90 25	90 —
5 „ zakł. kred. austr.	106 60	106 40
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 50	87 20
5% Domin. pań. 120 fl.	123 25	122 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	289 —	287 —
„ „ „ 1854	90 25	89 75
„ „ „ 1860	96 50	96 30
„ „ „ 1864	124 25	124 —
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	163 50	163 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	100 —	99 —
„ księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	36 —	35 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 29
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	748 —	746 —
Zakładu kredytowego	278 90	278 70
Żeglugi par. na Dun.	598 —	596 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2200	2195
„ rządowej fr. a.	415 50	414 50
„ zachodn. c. El.	221 25	220 75
„ Pardubickiej	183 30	183 10
„ południowej	167 —	166 50
„ Galicyjskiej	266 —	265 50
„ Czerniowieckiej	180 75	180 25
Kol. węg. półn. wsch.	159 50	159 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 75	161 25
Akc. kol. Alf. fiumań.	173 75	173 25
„ „ Kosz.-Bogum.	93 75	93 25
„ „ Siedmiogrodz.	170 —	169 50
„ „ Cisańskiej	251 —	250 —
„ „ wschod. węg.	86 25	85 75
„ „ austr. północ.-wschodniej	210 50	210 —
„ „ Franc. Józefa	197 25	197 —
Akcye bank. anglo au.	273 50	279 —
„ „ angl. węg.	84 50	84 —
„ Zakł. kred. węg.	96 25	94 75
„ bank. frank. austr.	113 75	113 50
„ „ węgierskiego	69 —	68 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	93 50	93 —
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	108 50	108 —
„ dla obrot. ogól	165 50	164 50
„ Tow. han. pł. leś.	31 50	31 —
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 50	95 —
„ (Emis. 1862) „ „	92 80	92 60
Kolej rząd. St. 500 fr.	139 50	139 —
„ „ Emis. 1867 „	135 —	134 50

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	113 25	113 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	241 50
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	91 —	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	88 25
„ „ w sreb. 5% w. a.	104 90	104 80
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	95 50	95 —
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	96 —	95 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 —	105 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 —	100 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 80	79 50
„ „ „ Emisya 1867.	91 40	91 10
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	89 20	88 90
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	90 —	89 75
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	96 75	96 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	96 —	95 50
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	103 —	102 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 90	5 89
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 97	9 96[5]
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 55	12 50

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 60	122 40
Srebro, kupony	122 75	132 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 85[25]	1 84[75]

Lwów 15 kwiet.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 87	5 80
„ cesarski	5 90	5 83
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ papier. „	1 63	1 62
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 —	82 50
„ „ „ 4%	72 75	72 25
Listy zast. Banku hip.	88 30	87 90
Obligi indem. bez kup.	75 —	74 50
Akcye kol. gal. b. kup.	267 50	266 —
„ „ lwow.-czer.	184 50	183 —
Akcye Banku hip. gal.	118 50	117 50

Warsz. 15 kwiet.	żądają	płacą
Listy zast. 1 ser. rub.	90 25	89 75
„ „ 2 ser. „	88 25	87 82
„ „ kupon „	— —	1 25 5/9
Listy zastaw. nowe „	88 17	87 83
kupony „	— —	1 57
Listy likwidacyjne „	73 32	72 92
kupony „	— —	1 48 8/9
Kolej warsz.-wiedeńska	71 50	— —
„ „ bydgows.	68 —	— —
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.39
„	wiedeński	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3 35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5 48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.35
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.42
„	lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.17 10.92
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n. 11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Lud. według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwej, zaś na kolei półnc. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. później od krakow.

(517)

†

FRANCISZEK SALEZY RAWITA

GAWROŃSKI,

Pułkownik b. wojsk polskich, Kawaler orderów Legii honorowej, Krzyża Virtuti Militari i Medalu Ś. Heleny,

przeżywszy lat 87, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, rozstał się z tym światem d. 16 Kwietnia 1871 r.

Pogrążeni w żalu krewni, zapraszają Przyjacioł, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok z domu pod L. 337 w Rynku do kościoła N. Panny Maryi we Środę d. 19go Kwietnia b. r. o godz. 10ej z rana — a po odprawionem Nabożeństwie żałobnem na miejsce wiecznego spoczynku.

W sprawie

rumuńskich Obligacyj kolejowych zaproszenie.

Gdy styczniowy kupon rumuńskich obligacyj dotąd nie został wypłacony, podpisani zapraszają niniejszem wszystkich P. T. pp. posiadaczy takichże obligacyj, by się raczyli zebrać w Niedzielę dnia **23go** b. m. o godzinie 11ej z rana w mieszkaniu p. ***Żółtowskiego*** przy ulicy Brackiej pod l. 158, w celu porozumienia się do wspólnego działania, na podstawie kroków w tej sprawie przez Dra Fryderyka von Huze', nadwornego adwokata w Wiedniu przedsiębranych.

Kraków d. 18 Kwietnia 1871 r.

Romuald Gostkowski,
(571-1-2) *Ignacy Żółtowski.*

Antoni Kratzer,

Fabrykant Pieców kaflowych w Tarnowie,

Fabryka na Szumówce; Skład na Zabłociu N. 104, poleca się PP. właścicielom domów w miastach, niemniej Wysokiej szlachcie, obywatelom, proboszczom, mieszczanom, do stawiania pieców, wyrabiania sztukateryj i wszelkich do tego zawodu należących wyrobów, zaręczając za dobroć materyału, dokładność roboty i umiarkowane ceny.

(508-1-3)

L. 274 D. D. T. (568)

OGŁOSZENIE.

Na podstawie statutu i stosownie do ogłoszenia pismami publicznemi z dnia 27go Kwietnia ubiegłego roku, zaprowadziło Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z dniem 1go Maja 1870 r.

Spółki na przeżycie,

do których przystępuje pewna liczba osób na przeciąg czasu naprzód ustanowionego, celem pomnożenia kwot przez nich wkładanych.

1) przez gromadzenie procentów pojedynczych i składanych,
2) przez odziedziczanie wkładek po uczestnikach zmarłych przed podziałem Spółki i
3) przez procenta od tych wkładek.

Każda z tych Spółek trwać będzie najmniej lat **dwanaście**, najdłużej zaś lat **dwadzieścia pięć; a ponieważ rok Spółek rozpoczął się z dniem 1go Maja 1870 r. — więc likwidacya tychże nastąpi z dniem 30go Kwietnia w latach** 1882, 1883, 1884, 1885, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894 i 1895.

Pierwszy Maj 1871 r.

będzie zatem początkiem drugiego roku „Spółek na przeżycie."

Dyrekcya Towarzystwa wzywa więc Szanowną Publiczność do licznego przystępywania, przyczem zwraca uwagę, iż ubezpiecza także

Zwrot wkładek poczynionych do Spółki

na wypadek śmierci uczestnika przed likwidacyą Spółki. — Również zabezpiecza Towarzystwo w różnych kombinacyach

Kapitały pośmiertne i na dożycie, oraz pensye i renty.

Dyrekcya Towarzystwa, jej Reprezentacya we Lwowie i pp. Ajenci Towarzystwa udzielają chętnie bliższych wskazówek i ułatwiają zabezpieczenie.

Kraków 15go Kwietnia 1871 r.

Dyrekcya Tow. wzajemn. ubezpieczeń w Krakowie.

H. Wodzicki, W. Biesiadecki, H. Kieszkowski.

Od profesora pana von ORLICE w Berlinie (Wilhelmstrasse 129) otrzymałem instrukcyę na formę gry w kwaterno. 28 Stycznia wyciągnięto na podstawie tej formy we Wiedniu następujące wygrane:

Jedno **Terno w 3 numerach,**
jedno **Terno w 4 numerach,** z numerów **19, 25, 88.**
trzy **Amba solo** i trzy **Amba**

Ten fakt potwierdzam panu profesorowi von ORLICE z przyjemnością.

Akaczto pod Peszetem dnia 1go Lutego 1871 r.

Ferdynand Rotter,
(531-2-2) c. k. węgierski poczmistrz.

Odnośnie do powyższego świadectwa, jakoteż polegając na **nieustannym skutku** mojej pomocy, polecam wszystkim przyjaciołom racyonalnej spekulacyi loteryjnej moje i uboższym przystępne

statystyczno-matematyczne

INSTRUKCYE GRY.

Warunki 10% części wygranej, jakoteż przy otrzymaniu instrukcyi 1, resp. 2 złr. w. a. za koszta przesyłki.

Na żądanie tajemnica. Na poprzednie zapytania daję chętnie naprzód **bezpłatnie** bliższe objaśnienia. Adresować:

Do profesora matematyki **von Orlice** w Berlinie, Wilhelmstrasse Nr. 129.

Wieś Chełmiec pod Nowym Sączem położona — jest od 24 Czerwca b. r. na lat 6 z propinacyą lub bez do **wydzierżawienia.** Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu pod adresem: ***Teodor Wittig,*** ost. poczta Nowy Sącz w Chełmcu. (510-1-3)

Folwark Kniaże

w powiecie Złoczowskim, posiada na sprzedaż

hreczkę do siewu,

zwaną „Hiszpanką" — na wystawie Lwowskiej bieżącego roku

premiowaną 1szą nagrodą

a do wyrobu krup nader przydatna.

Korzec wagi 150 funtów wied., *loco* dworzec Kniaże, po 6 złr. w. a.

Przesyłając należytość opłatnie, adresować: „Do Zarządu gospodarskiego w Kniażu" — poczta tamże. (551)

Worek kosztuje 80 c. w. a.



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaie wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki	cylindry o 4 kam.		10—13	złr.
„	„	z złot. brzeg. do ods.	13—14	„
„	„	z podwójną kopertą	15—17	„
„	„	ankrowe o 15 kam.	16 19	„
„	„	„ z podw. kop.	18—23	„
„	„	„ ang. z kr. szkł.	19—25	„
„	„	„ remontoary	28 30	„
„	„	„ „ z podw. kop.	35—40	„
„	„	dto z kryszt. szkłami	30—36	„
Złote	„	„ N. 3 złot. o 8 kam.	30—36	„
„	„	damsk. o 4 i 8 kam.	25—30	„
„	„	„ ze złot. okrywk.	35—40	„
„	„	„ emal. z dyam.	38—48	„
„	„	„ dubelt. o 8 kam.	40—48	„
„	„	ankrowe o 15 kam.	35—44	„
„	„	„ lepsze złot. okr. 45		
			70, 80, 90, 100—120	„
„	„	„ damskie . . .	40—48	„
„	„	„ „ z podw. kop	50—56	„
„	„	remontoary	70, 80, 90, 100	„
„	„	„ z pod. kop.	110, 120 150	„

Budziki ze zegarkiem 7 złr.

Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

co dzień do nakręcania	10, 13	złr.
co 8 dni „	16, 18, 20. 22	„
„ „ „ „	(30-46.)	
z biciem god. i ½ god.	30, 33, 35	„
„ „ „ „ i ¼ god.	48, 50, 55	„

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c.

Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Antoni Niżyński — pełniący już od 4 lat obowiązki rządcy w dobrach Wgo Piotra Glermera w Królestwie Pol. i mogący się wykazać świadectwem gorliwej pracy i nieskazitelnego charakteru przez cały ten przeciąg czasu — ma zaszczyt najuprzejmiej prosić JW. i W. Panów właścicieli dóbr ziemskich czyto znajomych czy nieznajomych o posadę **Rządcy ekonomicznego.** — Listy uprasza adresować: przez Kraków, Michałowice, ostatnia poczta Staszów w Tursku. (506 1-2)

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi.

Dostać go można zawsze w świeżem stanie po cenie 80 cent. za flaszkę.

J. Engelhofera Esencya muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bólom gośćcowym oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bólu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. Cena 1 złr.

STOMATICON, Woda do ust

Dra Brunna, Dentysty kilku c. k. Zakładów w Gracu, uznana w skutek nader licznych doświadczeń za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego pruchnienia zębów. — Cena flakonika 88 cent.

LIKIER ŻOŁĄDKOWY

Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony ze wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trąwiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakonu 52 ct

(58--182)

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: w Krakowie jedynie u pp. J. Jahna, W. Fenza i w apte. p. J. Trauczyńskiego, ul. Floryańska — we Lwowie u K. Schubutha przy ulicy Krakowskiej — u aptekarzy: Zygmunta Rukera (dawniej Tomanka), Mikolasza i Berlinera.

W Białej u P. Knausa — w Bochni u B. Fadenhechta — w Ceerniowcach o T. Zachariasiewicza i Rojańskiego w Jarosławiu u J. Bajana — w Kołomyi u F. Zachariasiewicza i Schai Hermana — Rzeszowie u J. Schaitera — w Stanisławowie u A. Tomanka i Spółki — w Tarnopolu u M. Schlifki — w Tarnowie u Wielogórskiego — w Wieliczce u Charskiego — w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego i Spółki — w Tarnowie u W. T. W. Wielogórskiego.

WAL. FUCHSA SYN w BIAŁY

oznajmia, iż ma **powozy** w różnych kształtach po najmierniejszych cenach do sprzedania. (439-6-)



Dom w Rzeszowie

z wielkim ogrodem i pięknym sadem, blisko kolei żelaznej,

jest z wolnej ręki do **sprzedania.**

☛ Bliższa wiadomość u *W. Schaittra* w RZESZOWIE. (569-1-6)

Zarząd dóbr znaczniejszego obszaru w powiecie Tarnowskim

położonych,

poszukuje uzdolnionego i najlepszemi świadectwy wykazać się mogącego

Rentmajstra,

to jest urzędnika, któremuby cała czynność kasowa, prowadzenie ksiąg i korespondencyj, ściąganie zaległości i t. p. wraz z innemi biórowemi pracami, powierzoną być mogła. — Dokładna *znajomość języka polskiego* i *niemieckiego*, biegłość w *buhalteryi* i *rachunkowości*, sę niezbędnie wymagane, a przytem ile możności obznajomienie z postępowaniem sądowem i administracyjnem austryackiem do załatwienia pomniejszych spraw sądowych i politycznych i zastępowania właściciela, jako przełożonego obszaru dworskiego, wystarczające.

Posiadający rzeczone kwalifikacye ubiegający się o tę posadę zechcą zgłosić się listownie, opłatnie, do ***Karola Witalińskiego*** **w Krakowie Nr. 30 przy Rynku Głównym.** (570-1-3)

Potrzebny jest (509-1-)

zdolny Subjekt fryzyerski,

który umie dokładnie robić peruki, niemniej strzydz włosy. Bliższej wiadomości udzieli p. *Dawid Helsinger*, fryzyer w Krakowie na Kazimierzu Nr. 251.

Suchoty,

w ogóle każde cierpienie płuc

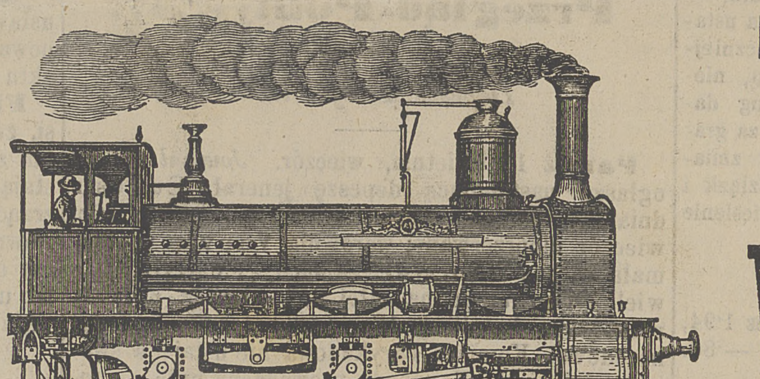
jako też

PADACZKĘ

(epilepsyę), **Taniec Ś. Wita,** w ogóle każde **cierpienie nerwowe** leczę zawsze doświadczonym, nigdy niezawodzącym **środkiem naturalnym** po 5 złr. Niemniej przeciw cierpieniom **hemoroidalnym** i **żołądkowym** rozsyłam wypróbowany **środek leczący** po 2 złr. Osiągnięte dotąd ogromne skutki najlepiej przemawiają za doskonałością mej metody.

S. Olszowsky, lekarz i docent leczenia naturalnemi środkami w **WROCŁAWIU.** (539-1-26)

Ces. król. uprzywilejowane Towarzystwo kolei żelaznéj Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.



Podpisana Rada zawiadowcza niniejszem ma zaszczyt zaprosić pp. Akcyonaryuszów c. k. uprz. Towarzystwa kolei żelaznej **Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej** na

ósme (walne) jeneralne zebranie

w Piątek d. 28 Kwietnia 1871 r. o godzinie 9 przed południem

w sali wiedeńskiej Akademii handlowej (Akademie-Strasse N. 12) odbyć się mające.

Przedmiotem obrad jest:

1. Sprawozdanie z ruchu i budowy za rok 1870.
2. Sprawozdanie rady nadzorczej o sprawdzaniu rachunków budowy i ruchu za rok 1870.
3. Mianowanie rady nadzorczej.
4. Sprawozdanie o dotychczasowych rezultatach starań o przedłużenie kolei do Odessy, Warszawy, i węgierskiej granicy krajowej.
5. Dopełnienie rady zawiadowczej wedle §. 33 i 34 statutów.
6. Wniosek rady zawiadowczej względem wystarania się o potrzebne pieniądze.

Panowie akcyonaryusze, którzy życzą sobie być na jeneralnem zebraniu lub korzystać ze swego prawa głosowania wedle §§. 22, 23 i 25 statutów, mają swe akcye najdalej do 21 Kwietnia b. r. złożyć:

w **Wiedniu w kasie głównej Towarzystwa** i w **Anglo-austryackim banku,**
we **Lwowie** w Filii zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym,
w **Krakowie w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu,**
w **Londynie** w Anglo-austrian Banku,
w **Bukareszcie** w Banque de Roumanie, z podwójnie wypisanemi konsygnacyami (do czego blankiety w wymienionych kasach bezpłatnie są wydawane) a z poświadczeniem odbioru, otrzymają karty legitymacyjne na **jeneralne zebranie.**

W razie zastępstwa, mają być pełnomocnictwa, umieszczone na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych, własnoręcznie podpisane.

Wiedeń, d. 20 Marca 1871 r. (444-2-3) *Rada zawiadowcza.*

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* — Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* — Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*